Nr. 41. Lwów — Środa dnia 19 Lutego. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, spisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 [illegible]
w Niemczech „ 1 „
w innych państwach „ 2 „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . [illegible]
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . [illegible]
całym tłustym garmondem po . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
Reklamy . . . [illegible]
Nekrologia . . . [illegible]
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje biuro [illegible] ul. Karola Ludwika l. 5

Dziś: Śr. | Popielec | Partenya
Jutro: Czw. | św. Nicefora | Fteodora M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 7 m. 8 | Zachód „ „ 5 „ 22
Długość dnia g. 10 m. 14 | Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Od Administracyi.

***Przypominamy**, że prenumerata kwartalna PRZEGLĄDU (z przesyłką pocztową) wynosi 3 zł. 30 centów i że kto przysyła mniejsze kwoty (naprzykład 3 zł. lub 3 zł. 10 ct. lub 3 zł. 20 centów) tego wpisujemy tylko na 2½ miesiąca.*

***Przypominamy**, że zmiana adresu kosztuje 20 centów i że kwotę tę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Oświadczenie, że opłata za zmianę adresu uskuteczniona zostanie przy sposobności odnowienia abonamentu, nie będzie uwzględnione.*

Przegląd polityczny.

Lwów 18 lutego.

Ogromny skandal stał się we Francyi: ministra sprawiedliwości Ricarda napiętnowano publicznie, z senatorskiej trybuny, jako kłamcę i oszczercę. Ta haniebna sprawa miała następujący przebieg:

Wytoczono proces dyrekcyi kolei południowej. Sąd zamianował sędzią śledczym p. Remplera, lecz po jakimś czasie minister Ricard usunął go, do czego nie miał prawa, bo to należy wyłącznie do trybunału, natomiast zamianował inkwirentem p. Poittevina i dodał mu do pomocy kilku swoich urzędników. W ten sposób śledztwo przeszło z rąk sądu w ręce urzędników ministeryalnych, co było wypadkiem równie niezwykłym, jak niebezpiecznym dla sprawiedliwości. Więc senat tydzień temu potępił takie rozporządzenie ministra i gabinetowi dał wotum nieufności. Oczywiście sprawiło to silne wrażenie. Gabinet, zamiast podać się do dymisyi, oświadczył, że o senat nie dba, lecz zażąda uznania od izby deputowanych i jeśli je otrzyma, to pozostanie u steru. W piątek tedy zaczęła się rozprawa w izbie deputowanych. Ktoś zauważył, że nieprawnie usunięto Remplera, bez żadnego powodu, i że on wniósł protest, którego jednak minister sprawiedliwości wcale nie rozpatrywał, co sprzeciwia się regulaminowi. Minister Ricard odpowiedział natychmiast, że sędzia Rempler okazał się niezdolnym, że nic nie zrobił, jakby umyślnie, i żadnego protestu nie wniósł, lecz owszem [illegible]. Po takiem oświadczeniu izba deputowanych tem chętniej uchwaliła gabinetowi zaufanie, że właśnie wysłano już do Londynu urzędników policyjnych po Artona, który teraz znajduje się w paryskiem więzieniu. Oportuniści głosowali z radykałami i socyalistami za rządem, bo w takiej chwili nie chcieli, aby mniemano w kraju, że mszczą się na gabinecie za wydobycie Artona i całej sprawy panamskiej. Lecz senat dalej prowadził walkę z gabinetem. Również w piątek, ale wieczorem, zaraz po rozprawie w izbie deputowanych, senator Monis zarzucił ministrowi sprawiedliwości kłamstwo, oszczerstwo i nadużywanie władzy. Z ławy rządowej odpowiadali mu impertynencko ministrowie wojny, finansów i robót publicznych, broniąc od „niecnych napaści" ministra sprawiedliwości, którego na posiedzeniu nie było. Z tego właśnie powodu przerwano rozprawę. Na następnem posiedzeniu przyrzekł senator Monis dostarczyć dowodów, że Richard jest kłamcą i oszczercą. Tak skandal był zapowiedziany.

Na następne tedy posiedzenie, w sobotnie, przybyli wszyscy senatorowie, deputowani zapełnili trybunę, a że na niej miejsca zabrakło, więc tłoczyli się we drzwiach i przejściach, galerye nabite były publicznością, a na ławie rządowej siedzieli wszyscy ministrowie, więc i Ricard.

Senator Monis, wszedłszy na trybunę, oświadczył, że minister sprawiedliwości przedstawił w złem świetle sędziego Remplera, powołał na wstępie dowody, iż ten sędzia nieuczciwie prowadził śledztwo i dlatego wcale nie protestował przeciw odebraniu sobie sprawy. To wszystko było oszczerstwem, tem wstrętniejszem, że wygłosił je minister sprawiedliwości. Teść Remplera, senator Trystran, osobiście dotknięty słowami ministra, dostarczył Monisowi następujących dowodów: Rempler w bardzo krótkim czasie przestudyował czternaście plików dokumentów, odnoszących się do sprawy kolejowej i z nich porobił wyciągi wielce gruntowne, które oddał swemu następcy, ułożył plan dalszego śledztwa i wniósł protest do ministeryum przeciw odebraniu mu sprawy. Odpisy tych dowodów Monis złożył na przewodniczącego stole, powtarzając z naciskiem, że minister jest kłamcą i oszczercą.

Minister zaczął się usprawiedliwiać. Zapewniał najpierw, że sędziów nie chce przekształcać w narzędzie polityki, następnie oświadczył, iż poważono się na naruszenie tajemnicy urzędowej, bo oto powiedziano senatorom ile już przestudyowano plików i jaki ułożono plan śledztwa. To jest bezprawie, czyn karygodny, bo ustawy nie pozwalają rozgłaszać najmniejszych szczegółów śledztwa. Nie czynią one wyjątku dla tych, choćby oni byli senatorami. Można różnie sądzić zdolności Remplera; teść jego Trystram i kolega jego Monis mogą uważać go za geniusza, a pomimo tego minister mógł go uważać za niezdolnego do tej właśnie sprawy, którą mu odebrał. Oddał on ją swemu następcy bez żadnego oporu. Był przy tem jeneralny prokurator Adhalin, który może potwierdzić, iż Rempler przy zdawaniu aktów nie powiedział ani słowa niezadowolenia lub żalu. Dalej mówił minister: „Wprawdzie Rempler przedstawił protest przeciw odebraniu mu sprawy, ale [illegible] znaczenia. Więc wprawdzie mylnie powiedziałem wczoraj w izbie deputowanych, iż Rempler nie protestował, lecz nie moja w tem wina, a [illegible] głównie chodzi. Celem moim było [illegible] kierować śledztwem i dlatego musiałem zmienić inkwirenta i wydać zupełnie nowe instrukcye. (Głosy: Jakie?) Nie powiem jakie, bo to tajemnica urzędowa. Powiem natomiast, że kraj, który zastanawia się teraz, czy potrzebny jest senat, z przyjemnością się dowie, iż dzieją się w nim oto takie awantury!"

Te ostatnie słowa wywołały krzyki oburzenia i hałas. Poczem znowu wszedł na trybunę Monis, wytłómaczył ministrowi, iż poinformowanie kogobądź o tem, że już przestudyowano 14 plików i ułożono plan śledztwa, nie jest zdradzeniem tajemnicy urzędowej, lecz jest tylko zadaniem kłamu ministrowi, następnie zaś podniósł znowu kwestyę protestu Remplera.

„Ja o tym proteście dopiero przed kilku godzinami się dowiedziałem. Jużeś to pan odemnie słyszał!" — zawołał Ricard.

— Panie ministrze — odrzekł Monis. — Powtórz pan jeszcze raz, że dziś dopiero dowiedziałeś się o tym proteście!

Minister milczał, a Monis po chwili ciągnął: „Panowie, on milczy. Ja za niego odpowiem: Protest był natychmiast zaprotokołowany i przedstawiony ministrowi. A teraz znowu zwracam się do pana Ricarda: niech mi powie, czy nie dawał żadnych ustnych wskazówek, dotyczących prowadzenia śledztwa?"

Minister znowu milczał. W sali nastało ogólne poruszenie. Po chwili odezwał się Monis: „A więc ministeryum wpływało na przebieg śledztwa. Jakiem prawem i w jakim celu? Może teraz staje się jasnem, dlaczego usunięto Remplera. Przed kilku dniami rzekł prezes gabinetu, że się szerzy zatrute powietrze. Tak, szerzy się ono z gmachu ministeryum sprawiedliwości!"

Wkrótce potem senat 169-ciu głosami przeciw 74-em uchwalił gabinetowi takie samo wotum nieufności, jak w przeszły wtorek. Ricard powinien był podać się do dymisyi, lecz tego nie zrobił. Poprzedniego dnia oświadczył był Bourgeois, że całe ministeryum jest solidarne, ale po tej ostatniej rozprawie w senacie już tego nie powtórzył. Natomiast cywilny minister wojny Cavaignac i minister oświaty Combes, pierwszy skompromitowany dziwacznemi zarządzeniami, których nie chce wypełnić wojskowość, drugi oskandalizowany listem napisanym rok temu do dyrekcyi kolei południowej z żądaniem posady radzcy zawiadowczego i z groźbą, że w przeciwnym razie będzie w parlamencie głosował przeciw dyrekcyi — obaj oni stanęli po stronie Ricarda, żądając od całego gabinetu solidarności. Ta skandaliczna spółka postawiła Bourgeoisa w trudnem położeniu. Po krótkich poufnych naradach z posłami i senatorami, zdał on sprawę na sąd prezydenta Faure'a: czy ma cały gabinet ustąpić, czy też tylko skompromitowani jego członkowie. Sprawa ta lada dzień się rozstrzygnie.

Wczorajszy telegram o wypadkach w Korei znowu stawia na porządku dziennym sprawę wschodnio-azyatycką. Jeżeli się sprawdzi doniesienie *Timesa*, że wojsko rosyjskie maszeruje na koreańską stolicę, podczas gdy ją opanowali stronnicy caratu, to groźne zawikłania są bardzo prawdopodobne. Doniesienie *Timesa* zupełnie się zgadza z dawnymi zamiarami Rosyi, których ona prawie nie ukrywała. Znane one były Japonii, która też zbroiła się bardzo usilnie, aby uprzedzić rosyjski zamach na niepodległość Korei, wywalczoną właśnie przez japońskie wojska na Chinach. W ostatnich czasach petersburskie dzienniki wciąż donosiły o japońskich przygotowaniach militarnych, zachęcając swój rząd do stworzenia „czynu dokonanego", jeżeli jednak czyn ten zrobiono, to chyba za zgodą mocarstw europejskich, bo inaczej Rosya nie może się utrzymać w Korei. Niedawno kursowała pogłoska, że Anglia z jakichś ważnych powodów gotowa jest zgodzić się, aby Rosya zajęła jeden z otwartych przez cały rok portów koreańskich. Takim właśnie portem jest Chemulpo, które — wedle doniesienia *Times*'u — okupowała marynarka rosyjska. Rzecz naturalna, że oprócz Anglii, nikt inny w Europie nie ma powodu do protestowania przeciw zaborowi Korei przez Rosyę.

Korespondencye.

Warszawa, 16 lutego.

(*Azet.*). Doszła tu do nas wiadomość z Rzymu, która niezawodnie już ogłoszoną także została przez dzienniki tamtejsze, że adwokat warszawski, p. Julian Rydzewski, został mianowany docentem katedry literatur słowiańskich w uniwersytecie rzymskim. Ale nikt zapewne w Galicyi nie zna bliższych szczegółów o nowym profesorze Polaku w Rzymie. Przesyłam je więc. P. Julian Rydzewski pochodzi z rodziny szlacheckiej w gubernii suwalskiej, ale rodzice odumarli go wcześnie i wychowywała go wraz z siostrami ciotka jego, która drugi raz wyszła za mąż za p. Szukiewicza, oficera artyleryi wojska rosyjskiego, później naczelnika oddziału w powstaniu 1863 r., a obecnie kupca w Krakowie. P. Julian Rydzewski gimnazyum ukończył w Suwałkach, a w r. 1862 na uniwersytecie w Petersburgu, po złożeniu odpowiednich egzaminów otrzymał stopień naukowy kandydata praw, to samo, co w Galicyi doktorat. Potem dłuższy czas przebywał zagranicą: w Niemczech, we Francyi i we Włoszech; następnie wrócił do Warszawy i niezadługo został adwokatem, ale praktyki nie miał i powodziło mu się źle, zwłaszcza, że i nie starał się bardzo o nią, a więcej go zajmowała sztuka i literatura, a szczególniej też teatr, w którym bywał prawie codziennie, chodząc na najtańsze miejsce, na paradyz, bo z funduszami było krucho. Po wprowadzeniu nowej organizacyi sądowej w Królestwie polskiem, Rydzewski pozostał dalej adwokatem, ale głównie poświęcił się sprawom separacyjnym i rozwodowym, a więc działalność jego skupiała się wyłącznie prawie przy konsystorzu katolickim. Otóż w jednej takiej sprawie rozwodowej, przez zamożną rodzinę lat temu pięć, czy sześć, a może trochę więcej, wysłany został adwokat Rydzewski do Rzymu. Czy sprawę tę przeprowadził, mniejsza o to, ale odtąd już do kraju nie powrócił i oddał się na usługi zupełnie zawodowi naukowemu. O ile wiem, a zdaje mi się, że wiem dobrze, iż p. Rydzewski, właściwie nie obejmuje katedry literatur słowiańskich, lecz jedynie katedrę literatury polskiej i tylko ubocznie, w sposób porównawczy, dotykać będzie pokrewnych piśmiennictw.

W każdym razie, u nas w Warszawie, nominacya warszawskiego adwokata profesorem uniwersytetu rzymskiego zrobiła bardzo przyjemne wrażenie, tem bardziej, że świat adwokacki bagatelizował kolegę Rydzewskiego i ze zdziwieniem dowiedział się o tej nominacyi, bo tylko koledzy uniwersyteccy i to bliżsi, wiedzieli o niepospolitych zdolnościach Rydzewskiego i o tem, że systematycznie nigdy nie lubił pracować, a jednak, jak bawił w Dreźnie, potrafił nauczyć się całego słownika niemiecko-polskiego od *a* do *z* na pamięć.

Pośpieszam również z przyjemną wiadomością, że dzięki fundacyi Mierzwińskiego, ustawienie pomnika Moniuszki w foyer teatru wielkiego niezadługo nastąpi. Artysta rzeźbiarz p. Hipolit Marczewski zobowiązał się wykończyć model w kwietniu, poczem wykucie posągu w marmurze szybko pójdzie i pomnik przed upływem roku bieżącego stanie gotowy.

Zdaje mi się, że u was w Galicyi mało kto wie o istnieniu w Warszawie lecznicy dr. Władysława Ołtuszewskiego, który poświęcił się specyalnym studyom i badaniom chorobliwych zboczeń mowy. W lecznicy tej kuruje dr. Ołtuszewski jąkałów, dotkniętych bełkotaniem, mową nosową i niemotą. Jest to jedyna lecznica, niezawodnie w całej Polsce, prowadzona przez specyalnego lekarza. Dr. Ołtuszewski z praktyki klinicznej doszedł do stanowczego wniosku, że wszelkie zboczenia mowy wrodzone stanowczo są uleczalne. Zdumiewające są też rezultaty w lecznicy dr. Ołtuszewskiego. Z ośmnastu jąkałów, którzy odbyli całkowity kurs leczenia, wyleczyło się siedmnastu, a jednemu znacznie się polepszyło, zaś dwunastu dotkniętych bełkotaniem, mową nosową i niemotą — wszyscy zostali wyleczeni. Obecnie w lecznicy dr. Ołtuszewskiego znajduje się stu kilkudziesięciu pacyentów, ale uprzedzić winienem, że kuracya jest trudna, wymagająca niezwykłej cierpliwości i bezwarunkowego poddania się wskazówkom lekarza. Dokładniejszą wiadomość o tej lecznicy podaję dlatego, że dla rodziców, szczególniej też zamożniejszych w Galicyi, gdzie takiej lecznicy nie ma, a mogą znajdować się dzieci, dotknięte zboczeniem mowy, wiadomość ta niezawodnie będzie pożądaną. Leczenie zupełnie biednych w lecznicy dr. Ołtuszewskiego odbywa się bezpłatnie. Oprócz przychodnich, w lecznicy tej znajduje się także pensyonat.

Chicago 2 lutego

(*N-n.*) W kilka dni po wysłaniu poprzedniego listu, w którym między innymi przesłałem wiadomość o chorobie pani Heleny Modrzejewskiej, nadeszły tu dokładniejsze wiadomości do rodziny znakomitej artystki. Otóż pani Modrzejewska zorganizowała sama wielką trupę dramatyczną, z którą postanowiła objeżdżać większe miasta północnej Ameryki. Artystyczną tę podróż rozpoczęła na jesieni zeszłego roku, a ponieważ znakomita polska artystka posiada w Ameryce ogromną sławę, więc powodzenie było świetne. Objechawszy kilka dużych miast, przybyła pani Modrzejewska ze swoją trupą do Cincinnati około 28 stycznia b. r. Tu właśnie zaniemogła. Z początku zdawało się, że słabość była przemijająca — niebawem jednak choroba przybrała groźny charakter i obecnie stan pani Modrzejewskiej budzi poważne obawy. O dalszych występach ani mowy być nie mogło — trupa została rozpuszczoną i aktorzy już powrócili do Chicago i New-Yorku. Pani Modrzejewska leży w hotelu Burneta, a przy łożu czuwa mąż i gdy to piszę prawdopodobnie już pośpieszył do Cincinnati syn z żoną.

Dwie notatki z kroniki żałobnej przesyłam do „starego kraju."

Śmiercią niemal męczeńską zginął w Brooklynie ksiądz Leonard Syczek. Znaleziono go zatopionego w rzece Newton. Nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwy kapłan został napadnięty, obrabowany i do rzeki wrzucony. Tak wykazało śledztwo. W papierach, które znaleziono w kieszeni zamordowanego księdza, znajdują się następujące szczegóły: ksiądz Leonard Syczek wyświęcony został w 1870 roku w Lublinie. Potem był w Austryi, w Meksyku, a

---

3)

MICHAŁ LITYŃSKI.

SYCYLIA
WRAŻENIA Z WYCIECZKI.

(Ciąg dalszy).

II.

Sirocco. — Miasto. — Zamek. — Capella Palatina. — St. Giovanni degli Eremiti. — Katedra. — Museo nazionale. Obiad. — Plan dalszej podróży.— Mój bilet okrężny sycylijski.

Dzisiejszy sposób podróżowania po świecie, który człowieka w ciągu kilkunastu godzin przenosi przez rozległe morza i z punktualnością z góry zapowiedzianą i obliczoną stawia u celu, ma wiele niezaprzeczonych zalet, wygodę, większe bezpieczeństwo i szybkość ale właśnie ta szybkość pozbawia turystę często niepowrotnie mnóstwa najprzyjemniejszych wrażeń i wydarzeń.

„Widziałem ląd, morze i znowu ląd", wystarczy dziś prawie do opisu podróży z Europy do Ameryki. Dawniej było inaczej. Goethe, który na odbycie powyżej opisanej podróży z Neapolu do Palermo potrzebował prawie pięć dni czasu, mógł studyować i burzę i ciszę morską u czarownych Sereních skał wyspy Capri, mógł się potem zachwycać wspaniałą fontanną ognistą jakby wprost z morza wytryskającą na liparyjskim wulkanie Stromboli! Ja tego wszystkiego niestety nie widziałem ale za to tem silniejszą przejęty byłem żądzą poznania kraju, o którym poeta niemiecki powiada, że „tu się dopiero poznaje dobrze Italię".

Na razie zachwycony byłem niewymownie pięknem wybrzeżem i położeniem miasta, do którego szybkimi krokami zdążałem, choć wicher gwałtowny unosił olbrzymie tumany białego kurzu a powietrze było duszne, przygniatające. Sirocco lubi tu czasem hulać i po dni kilka, tym razem jednak okazał się względniejszym i w godzinę ustał zupełnie. Na niedalekim placu nadbrzeżnym, którego nazwa „czterech wiatrów, quattro venti", była istotnie w tej chwili bardzo uzasadnioną, musiałem wsiąść do nadjeżdżającego tramwaju i porzucić pierwotną myśl pieszej wędrówki. Dobrze się stało, bo miasto bardzo rozległe a dworzec główny kolejowy, do którego przedewszystkiem zdążałem, leży daleko na przeciwnym końcu stolicy. Tymczasem zająwszy miejsce na zewnętrznej platformie wozu tramwajowego przypatrywałem się porannym zajęciom Palermijczyków, otwierających zwolna zielone okiennice swoich domów i zawieszających w oknach i na płaskich dachach pościel i bieliznę, nie bardzo pięknym obyczajem włoskim. Ulice tu schludne zwłaszcza po Neapolu, mniej gwarne, a zielone korony drzew palmowych z licznych ogródków mile urozmaicają jednostajność białego lub żółtego koloru domów przedmieścia na Corso Scina.

Koło półkolistego frontu cyrkowego budynku Politeamy wjeżdżamy na Piazza Rugiero Settimo a stąd na główną, całą szerokość miasta przecinającą obszerną via Macqueda. W XVI wieku, za panowania wicekrólów hiszpańskich, gdy bogata szlachta i duchowieństwo tu się stale osiedliły, przecięto miasto nieregularnie zbudowane, wprost na krzyż prawie w kierunku stron świata dwiema ulicami. Wschodnio-zachodnia to właśnie via Macqueda a północno-południowa, niegdyś via Cassaro otrzymała po zjednoczeniu Włoch nazwę corsa Vittorio Emanuele. Wiele kościołów i najwspanialsze pałace i kamienice wznoszą się przy tych ulicach, ułatwiających niezmiernie zoryentowanie się w mieście, przeszło ćwierć miliona mieszkańców liczącem. Boczne ćwiartki owego krzyża tworzą zamęt wąskich, ciasnych i często brudnych uliczek a tylko dalsze przedmieścia, nowsze, a zwłaszcza strona głównego portu zabudowuje się regularnie. Na obszernym placu przy via Macqueda wznosi się teatr, za mego pobytu zrestaurowany o pięknej jońskiej fasadzie frontowej.

W samym środku miasta, gdzie się ów krzyż ulic przecina, tworzą ścięte naroża czterech gmachów ośmiokątny placyk zwany „quatro canti". Fasady narożników przyozdobiono słupami, posągami allegorycznych pór roku, królów hiszpańskich i czterech świętych Palermitanek. Figury umieszczone jedne nad drugiemi na dole i dwóch wyższych piętrach w niszach między słupami. Na samym szczycie tarcza herbowa. Jest to dzieło z początku XVII wieku, zachowało jednak jeszcze cechy renesansu. Piękne kilkopiątrowe gmachy, a w nich pierwszorzędne hotele, restauracye, kawiarnie i magazyny handlowe z wspaniałemi wystawami mieszczą się przy tych głównych ulicach; tu panuje ruch największy, zwłaszcza wieczorem, gdy osłabnie dzienny upał; wówczas roi się tu tysiącami ludzi, spieszących dla interesów lub na przechadzkę, wojskowych wszelkich gatunków broni, marynarzy wszystkich flot Europy, kobiet oblęgających magazyny konfekcyi damskiej, bardzo liczne i bardzo wykwintne, jak przystało na kraj, w którym sezon letniej mody trwa niemal przez rok cały.

Kto chce jednak poznać świat elegancki i spojrzeć w ogniste oczy nadobnych cór południa, ten musi, przebywszy całą długość corsa Vittorio Emanuele i u wylotu tegoż imponującą barokową budowę, białymi orłami przyozdobioną Porta Felice, znaleźć się wśród oliwnych drzew wspaniałej alei nadmorskiej, zwanej Foro Italico, albo nieco dalej wśród egzotycznych krzewów jaśminu, cyprysu, lauru, mirtu i palm wszelkiego gatunku, wśród klombów kwiatów woniejących, różnobarwnych, wspaniałych wodotrysków i pięknych posągów najpiękniejszego ogrodu, Villa Giulia, zwanego także „la Flora". Słuszna to nazwa, gdyż tu i w sąsiednim ogrodzie botanicznym bujna flora południa w najczarowniejszej objawia się postaci. W piękne pogodne wieczory przechadza się tutaj aż do późnej nocy doborowe towarzystwo Palerma, przysłuchując się dźwiękom wybornej muzyki wojskowej i napawając balsamiczną wonią niemal już podzwrotnikowej roślinności.

Palermijczycy nie mogą się skarżyć na brak ogrodów publicznych; oprócz Flory mają lasek przy „via della liberta" w przedłużeniu via Macqueda, park angielski a w śródmieściu ogród Garibaldiego, wiele skweresów i prywatnych ogródków, a zresztą cała okolica otoczona w wielkiem półkolu wyniosłemi górami, owa złota Koncha, to jakby jeden wspaniały kosz kwiatów i owoców południowych. Natura tu sama pomaga sztuce, a sztuka naturze i niewiadomo co więcej podziwiać.

Zasięgnąwszy informacyi na stacyi kolejowej, postanowiłem już popołudniowym pociągiem wyjechać ku Girgenti, a tymczasem pilnie zwiedzać osobliwości miasta, obiecując sobie za powrotem jeszcze tu przez dzień jeden zabawić. Więc najpierw przez Corso udałem się na olbrzymi czworokątny plac „della Vittoria", którego całą jedną stronę zajmuje zamek królewski, budowa oryginalna bardzo, jak niemal wszystkie w Palermo i Sycylii. Trudno się tu dopatrzeć jakiegoś dominującego stylu lub charakteru, sztuka w ogóle a głównie architektura jest tu wiernem odbiciem owych zmiennych kolei losu tego kraju; w jednej i tej samej budowie widzimy kuliste kopuły bizantyńskie i spiczaste wieże gotyckie, kolumny i łuki saraceńskie, romańskie i gotyckie, arabskie portyki i średniowieczne wieże z blankami, swobodny renesans i ciężki barok; a jednak to wszystko obok siebie wcale nie razi, lecz przeciwnie łączy się w pyszną całość i tworzy niezrównanie piękny kalejdoskop architektoniczny. W ornamentyce taka sama, pełna wdzięku rozmaitość oryentalnych ozdób, podkowiastych arkad i stalaktytowych sklepień czarownie się zlewa z poważną prostotą budowy i wyniosłością wieżyc wybitnie północnego charakteru.

Arabski zamek obronny przemienił się pod wpływem normandzkich i hiszpańskich władzców w pałac, dziś mało kiedy przez rodzinę królewską zamieszkały. Minąwszy nowoczesny pomnik Filipa Vgo, stojący przed frontem budynku i stanowiący jedyne urozmaicenie pustego zresztą placu, wchodzimy przez ostatnią bramę na lewo na wielki czworokątny podworzec podwójnym rzędem arkad na dole i na piątrze otoczony.

Od białej barwy kolumn i łuków odbija z daleka na piętrze i promieni się w blasku słońca bogato złotą i kolorową mozaiką pokryta ściana przedsionku najpiękniejszej kaplicy zamkowej świata, sławnej Capella Palatina. Ale wnętrzne dopiero wywołuje okrzyk zachwytu! To jakby się było w zaczarowanym jakimś oryentalnym pałacu z bajek tysiąca i jednej nocy. Wszystko od najwyższego środka okrągłej kopuły nad chórem, ściany, wgłębienia i framugi okien, odrzwia, absyda, łuki i słupy aż do najniższych stopni chóru i ołtarza i podstaw kolumn lśni się bajecznym blaskiem złotych mozaikowych ornamentów i obrazów, jakby się na nie złożyły wszystkie bogactwa Wschodu. Niewielka trójramowa bazylika łączy szczęśliwie i opiera kopułę chóru i płaską powałę głównej nawy na okrągłych romańskich i łagodnych rozwartokątnych arabskich łukach, wydłużających się na dół w kolumny spoczywające na starożytnych słupach z granitu lub cypolium, białego greckiego marmuru o zielonawych falistych żyłach. Nie wiadomo na co najpierw patrzeć, tyle wdzięku w szczegółach, tyle majestatu w całości!

Przedewszystkiem jednak przykuwają oko owe dla historyi sztuki chrześcijańskiej z XI i XII wieku tak charakterystyczne obrazy mozaikowe, przedstawiające rozmaite sceny z Starego i Nowego Zakonu, postacie świętych apostołów Piotra i Pawła i wreszcie w górnej części absydy po nad nowoczesnym obrazem Madonny, Chrystus o twarzy uderzająco bladej, o niemal surowem wejrzeniu; bujne czarne włosy i takaż broda okalają oblicze, któremu artysta usiłował nadać wyraz zimnej powagi i grozy, spotęgowanej jeszcze bardziej ściemniałem ze starości złotem tłem obrazu. Czuć tu jeszcze niewątpliwie wpływ bizantyński, ale twarz ta podobnie jak wiele innych mozaik sycylijskich i południowo-włoskich z owych czasów nosi już ślady silnego przeciwdziałania sztuki włoskiej, ulegającej wymaganiom nowego ducha, jakim był przejęty kościół Grzegorza VII.

Wyraz cielesności w postaciach Chrystusa i świętych ma być według tych nowych wymagań tylko lekko zaznaczony; głównie rozchodzi się teraz o dobór i bogactwo materyału i staranne wykonanie szczegółów dla wyrażenia tym sposobem czci i wzbudzenia jak największego szacunku dla osoby świętego. Z czasem zrodziła ta troskliwość popęd do wiernego naśladownictwa natury, na teraz jednak był ów wkraczający nawet w dziedzinę sztuki, duch wielkiego reformatora znamieniem upadku, podobnie jak w tym samym czasie w coraz większym upadku znajdowała się sztuka bizantyńska, zaskorupiająca się w granicach przepisów malarskich, zawartych w Hermenai z góry Atos lub kazaniach Efraima z XI wieku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

następnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Znaleziono także przy utopionym dokument podpisany przez biskupa wiedeńskiego 5 grudnia 1894 r. a który opiewa, że zmarły spełniał swoje obowiązki sumiennie; w papierach znaleziono także pochlebne świadectwo dla zmarłego biskupa Malczyńskiego w Meksyku. Ksiądz Syczek liczył lat 45.

W Nanticoke zmarł w tym czasie ksiądz Józef Złotożyński w sile wieku męskiego i spełniając swoje obowiązki kapłańskie z wielkiem poświęceniem, co się niemało przyczyniło do choroby, która go przez długi czas trapiła. Sp. ksiądz Józef Złotożyński w mieście i w dalszej okolicy był kochany i uwielbiany przez całą ludność katolicką. Gdy w Nanticoke w kościele św. Stanisława odprawiano żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego kapłana, z całej okolicy zbiegły się tysiące pobożnych parafian do świątyni i to nietylko Polacy i Litwini, których tu jest wielu, ale przybyło mnóstwo Irlandczyków, pośród których ks. Złotożyński ogromnej zażywał powagi i otaczany był rozrzewniającym szacunkiem, chociaż często ledwie mógł z nimi się rozmówić, bo Irlandczycy mówią narzeczem angielskiem mało zrozumiałem dla tych, którzy znają prawidłowo język angielski.

Motywa

rządowego projektu reformy wyborczej.

Podstawą, na której niniejsze projekta ustawodawcze się opierają, jest stworzenie nowej grupy uprawnionych do wyboru, zasadniczo różnej od dotychczasowych klas wyborców. Podczas gdy dotychczasowe klasy według zamiaru prawodawcy mają przedstawiać zastępstwo interesów — nowa klasa wyborców ma być wyrazem tego prawa wyborczego, które obecnie zostaje przyznane obywatelowi jako takiemu, bez względu na jego ekonomiczne i społeczne stosunki.

Tak unormowane prawo wyborcze z istoty swojej opiera się na przyznaniu jak najszerszego uprawnienia do wyboru, a w tem znaczeniu jest nowa klasa wyborców powszechną; jest nią jeszcze i w innem znaczeniu: o ile z przeznaczenia swego łączy w sobie wszystkich uprawnionych do wyboru, a zatem i tych którzy już obecnie wykonywują prawo wyboru w jednej z istniejących klas wyborców.

Z powyższych określeń poznać można, jaki jest stosunek projektowanej reformy wyborczej do żądania powszechnego prawa wyborczego. To ostatnie nie ma być wyłączną podstawą nowego systemu wyborczego, ale też nie pozostanie w nim całkiem nieuwzględnione. Owszem nowemu systemowi przypada rola uzupełniająca i pośrednicząca, wydaje on się bowiem sposobnym do wypełnienia luk, zdaniem ogólnem zawartych w dotychczasowych urządzeniach wyborczych, polegających na zastępstwie interesów, a wypełnienia ich tak, aby zadość uczynić wymaganiom porządku państwowego i społecznego.

Powszechna klasa wyborców nie ma zająć miejsca istniejących czterech klas wyborców, tylko do nich być dodaną. Nasuwa się tu pytanie, czy równocześnie z tą innowacyą, nie należałoby obowiązującego dziś prawa wyborczego poddać rewizyi prawodawczej. Rząd po dojrzałem rozważeniu tej kwestyi postanowił w tej mierze jedynie takie zmiany ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa i ordynacyi wyborczej do Rady państwa wziąć w rachubę, które z utworzeniem nowej klasy wyborców w bezpośrednim są związku przyczynowym. Decydującem było tu zdanie, aby uniknąć wszystkiego, coby mogło udaremnić albo odwlec uznane ogólnie za konieczne rozszerzenie prawa wyborczego. Nie przecząc bowiem, że gruntowna rewizya postanowień prawnych, odnoszących się do prawa wyborczego, poddałaby pod dyskusyę cały szereg spornych pytań znaczenia daleko idącego i zasadniczego, przez co przeprowadzenie jakiejkolwiek reformy wprost odroczonem by było na czas nieograniczony. Ten wzgląd naprowadził na to, żeby przedewszystkiem wziąć na uwagę rozwinięcie prawa wyborów jedynie w kierunku wyżej zaznaczonym, mianowicie rozszerzenie uprawnienia do wyboru, pozostawić zaś stopniowemu dalszemu rozwojowi rozwiązanie wszystkich innych kwestyj.

Jeżeli dotychczasowe klasy wyborców miały być utrzymane w swej istocie, to nie można też było naruszać liczby deputowanych, należnych do każdej z nich; jednakże wprowadzenie nowej klasy wyborców samo już znaczyło tyle, co pomnożenie liczby mandatów. Konieczną tutaj granicą jest wzgląd na regularny bieg spraw parlamentarnych, któryby nadmierna liczba posłów znacznie utrudniała.

Trzymając się tego punktu widzenia, następujące uwagi wzięto zresztą za podstawę do ustalenia liczby i do rozdzielenia mandatów.

Charakter nowej klasy wyborców pociąga za sobą, to, że odpada rozróżnianie w jej łonie miast i gmin wiejskich, i że w ogólności liczba mieszkańców ma służyć za tło koniecznych podziałów. Ta zasada jednak musiała uledz pewnym ograniczeniom — już z samego prawnego stanowiska. Sprzeciwiałoby się duchowi naszego prawa publicznego, gdyby kraj, którego konstytucyjne stanowisko jest uznanem, pod względem wyboru deputowanych, a więc właśnie przy wykonywaniu prawa przedewszystkiem politycznego, stracić miał coś ze swojej cechy indywidualnej przez to, że musiałby wybierać swoich reprezentantów wspólnie z innym krajem. Gdy jednak z drugiej strony nie ma być zmieniony stosunek, w jakim pojedyncze królestwa i kraje w ogólnej liczbie deputowanych udział mają, niepodobna było mniejszym krajom przyznać w nowej klasie wyborców więcej niż jednego deputowanego, gdyż inaczej mandaty w większych krajach musiałyby stosunkowo być pomnożone o tyle, że by zbyt wielka ogólna liczba mandatów wynikła. Do tych krajów, mających otrzymać po jednym mandacie, należą ze względu na liczbę ludności Vorarlberg (107.956 mieszkańców), Tryest (133.512), Salzburg (167.365), Gorycya i Gradyska (213.292), Istrya (302.491), Karyntya (353.230). Z uwagi na ludność tych dwóch ostatnich krajów, wynoszącą 350.000 mieszkańców, ustalono mandaty w ten sposób, że jeden mandat przypadał na każde 350.000 ludności cywilnej miejscowej i podobnież jeden na pozostającą resztę przynajmniej 150.000. Tak wypadła liczba 71, a przy rozdziale na poszczególne kraje, zrobiła się z tego liczba 72.

Przy rozdzieleniu mandatów na kraje nie mogła jednakże wyłącznie decydować liczba mieszkańców. W pierwszej linii, jak już wspomniano, zważano na to, aby obecnie istniejącego wzajemnego stosunku między krajami nie naruszać. Bezwarunkowo jednak nie mogła [illegible] prócz tego, przy niektórych krajach szczególne okoliczności, jak wzgląd na stosunek między ludnością a sumą opłacanych podatków, zmusiły do pewnych zboczeń. Decydującymi były zatem te trzy czynniki: 1) możliwe utrzymanie obecnie istniejącego stosunku liczby posłów w poszczególnych krajach, 2) stosunek liczby ludności, 3) stosunek opłaty podatków. Przytem jednak trzymano się przedewszystkiem zasady, iż każdy kraj koronny ma otrzymać przynajmniej jednego posła, aby przy wykonywaniu tak wybitnie politycznego prawa nie zatracił swego indywidualnego charakteru. Z drugiej strony, aby stosunku reprezentacyi poszczególnych krajów koronnych nie zmieniać, nie można było przyznać żadnemu z mniejszych krajów więcej jak tylko jednego posła, gdyż w przeciwnym razie mandaty w większych krajach musiałyby być nieproporcyonalnie pomnożone.

Z liczby 72 deputowanych powszechnej klasy wyborczej przypada jeden poseł na 323.619 mieszkańców, z ogólnej zaś liczby 425 posłów do Rady państwa jeden na 54.82[illegible] mieszkańców, podczas gdy obecnie z liczby 353 deputowanych przypada jeden na 66.007 mieszkańców.

Skład Izby deputowanych, stosownie do tego, co wyżej wykazano, przedstawia się w sposób następujący. Ogólna liczba deputowanych 425, z tego:

85 posłów z klasy wyborczej	a	(wielka własność ziemska, względnie najwyżej opodatkowani w Dalmacyi),
118	b	(miasta)
21	c	(Izby handlowo-przemysł.)
129	d	(gminy wiejskie)
72	e	(powszechna klasa wyb.).

A zatem klasa wyborcza a w ogólnej liczbie posłów będzie 20% swych przedstawicieli, klasa b — 28%, c — 5%, d — 30%, e — 17 prct., podczas gdy obecnie udział klas wyborczych od a—d wynosi: 24 prct, 33 prc., 6 prc. i 37 prc.

Co się tyczy sprawy prawa wyborczego, to granice jego należało znacznie rozszerzyć, bo tylko w takim razie wytworzenie osobnej powszechnej klasy wyborczej, obok reprezentacyi interesów, było należycie uzasadnionem. Prawo wyborcze w ogóle nie będzie zależnem od innych warunków, jak tylko od posiadania praw obywatelskich, od własnowolności, od skończonych 24 lat wieku i od pobytu w danej miejscowości przynajmniej od sześciu miesięcy. Wykluczono zaś od tego prawa, oprócz wypadków, obowiązujących zarówno wszystkie klasy wyborcze, a polegających na przynależności do armii, pobieraniu wsparcia z funduszów dla ubogich i skazaniu wyrokiem sądowym — tylko osoby, które należą do czeladzi i mieszkają wspólnie ze swym służbodawcą (§ 9 b ordynacyi wyborcz.); w tym razie bowiem przedewszystkiem decydującą jest osobista zależność danej osoby. Według spisu ludności z r. 1890, liczba osób, wykluczonych z powyższego powodu od prawa wyborczego, wynosi 210.000.

Wpływ powyższych postanowień na zakres prawa wyborczego ilustrują następujące zestawienia cyfrowe, oparte na podstawie rezultatu ostatnich powszechnych wyborów do Rady państwa z roku 1891. Ogólna liczba uprawnionych do wyborów wynosi, według dziś obowiązującej ustawy wyborczej 1,732.257, według zaś proponowanej reformy wyborczej wyniesie 5,333.481; wskazuje za tem przyrost 3,601.224, który w zupełności przypada na nową klasę wyborczą. Przyrost ten dzieli się pomiędzy poszczególne kraje koronne bardzo nierównomiernie, ponieważ rozciągłość prawa wyborczego jest różną, stosownie do decydujących w tym względzie ordynacyj wyborczych krajowych, a więc w krajach, w których census wyborczy jest niskim, a wskutek tego i liczba dziś uprawnionych do wyborów jest stosunkowo znaczną, przyrost nowych wyborców jest stosunkowo mniejszy. Przyrost zatem, wyrażony w procencie, wynosi dla wszystkich krajów wogóle 208%, a obraca się pomiędzy *maximum* 355% (Tryest) i *minimum* 129% (Dalmacya).

Co się tyczy sposobu wybierania, przedewszystkiem należało rozstrzygnąć, czy wybór posłów na mocy nowej ustawy wyborczej ma się odbywać bezpośrednio, czy pośrednio. Decyzya w tym względzie przez to jest utrudnioną, że miasta i gminy wiejskie w tej klasie wyborczej mają w zasadzie wybierać wspólnie, a więc obecny tryb wyborczy, według którego miasta wybierają bezpośrednio, a gminy wiejskie pośrednio, nie dał się zastosować.

Aby w tej kwestyi, będącej przedmiotem mnogich dyskusyj, znaleść właściwy punkt wyjścia, należy zwrócić na to uwagę, że przeciwieństwo bezpośrednich i pośrednich wyborów nie opiera się na odmiennej zasadzie prawa wyborczego, lecz tylko na procederze wyborczym, a więc stanowi tylko kwestę techniki wyborczej.

Nie ma zwłaszcza racyi bezpośredniego sposobu wybierania łączyć z powszechnem prawem wyborczem. Przeciwnie historyczny rozwój prawa wyborczego w różnych państwach wskazuje, iż system wyborczy, oparty na najszerszej podstawie, nie wyklucza bynajmniej pośredniego wyboru reprezentantów ludu, że właśnie pośredni sposób wybierania pojawił się w następstwie powszechnego prawa wyborczego. Wskutek tego błędem byłoby uważać pośrednie wybory za pewien rodzaj ograniczenia lub uszczuplenia prawa wyborczego. Sposób postępowania przy wyborach jest raczej kwestyą dla siebie samą, co do której w pierwszym rzędzie decydują względy na tradycyjne urządzenia wyborcze, z któremi ludność się zżyła, a wogóle względy użyteczności.

Przedłożony projekt wyborczy, co do kwestyi wyborów bezpośrednich, oparł się na następujących pobudkach. Przedewszystkiem jest rzeczą jasną, iż byłoby niestosownem wprowadzać wybory bezpośrednie w powszechnej klasie wyborczej, nie zaprowadzając równocześnie tegoż samego sposobu wybierania w gminach wiejskich. Pod tym ostatnim jednak względem zapatrywania krajów i stronnictw tak jeszcze od siebie odbiegają, iż nie wydaje się na czasie wprowadzanie radykalnego przewrotu w istniejącym obecnie trybie wyborczym w gminach wiejskich. Inaczej natomiast przedstawiałaby się rzecz, gdyby w pewnym kraju ustawą krajową postanowiono, iż wybór posłów sejmowych w gminach wiejskich ma być bezpośredni; wówczas nie byłoby powodu takiego trybu wyborczego wykluczać przy wyborach do Rady państwa. To było dla obecnej reformy wyborczej nicią przewodnią: w klasie wyborców gmin wiejskich pozostaje wybór pośredni, ale w ustawie zastrzeżono, iż skoro w drodze ustawodawstwa krajowego bezpośrednie wybory do sejmu będą zaprowadzone, ten sam tryb wyborczy *eo ipso* obowiązuje przy wyborach do Rady państwa.

Co do powszechnej klasy wyborczej musi ta zasada doznać pewnego ograniczenia. Najprzód jest rzeczą jasną, iż dla tych okręgów wyborczych, które wyłącznie z miast będą utworzone, bezpośrednie wybory muszą być zatrzymane. Będzie to w Wiedniu, Pradze i Tryjeście. W okręgach mięszanych z miast i wsi odbywać się będą z reguły wybory pośrednie; wyjątek stanowią tylko niektóre okręgi wyborcze, w których miejski element szczególnie przeważa i w których przeto bezpośrednie wybory utrzymane będą. Według projektu należą tu tylko trzy okręgi wyborcze, mianowicie te, w które włączono najludniejsze miasta: Lwów, Grac i Berno

Jak kilkakrotnie podniesiono, w powszechnej klasie wyborczej nie istnieje rozdział między miastem i wsią; z reguły składają się okręgi wyborcze z powiatów sądowych, jak dzisiejsze okręgi wyborcze gmin wiejskich, ale z włączeniem położonych w nich miast. Osobnego uwzględnienia doznaje tylko sześć najludniejszych miast: Wiedeń (1,364.548 mieszkańców), Praga ze Śmichowem i Karlinem (razem 234.716 mieszkańców), Tryest z okręgiem (157.466 m.), Lwów (127.943 m.), Grac (112.069 m) i Berno (94,462 m.). W trzech pierwszych utworzone będą okręgi wyborcze bez wciągania w nie gmin wiejskich; Lwów, Grac i Berno obejmują wprawdzie także gminy wiejskie, są jednak z powodu obowiązującego dla tych okręgów wyborczych trybu wyborczego traktowane w ustawie, jako osobna kategorya, składająca się z miast i powiatów sądowych.

Tak więc w powszechnej klasie wyborczej są trzy kategorye okręgów wyborczych: a) 7 okręgów wyborczych, utworzonych wyłącznie z miast (5 w Wiedniu, 1 w Pradze ze Śmichowem i Karlinem i 1 w Tryjeście); b) trzy okręgi wyborcze, utworzone z miast i powiatów sądowych (Lwów, Grac, Berno) i c) 62 okręgów wyborczych, utworzonych wyłącznie z powiatów sądowych.

Przy tworzeniu okręgów wyborczych dla powszechnej klasy wyborczej wzięty jest za podstawę podział okręgów wyborczych, istniejący dziś już w kuryi gmin wiejskich, a to w zasadzie w ten sposób, że z dwóch okręgów wyborczych gmin wiejskich wraz z położonemi w nich miastami utworzony zostaje jeden okręg wyborczy powszechnej klasy wyborczej, przyczem też miejscowości, w których odbywają się obecnie wybory do Rady państwa dokonywane przez wyborców z gmin wiejskich, są także miejscami wyborów z powszechnej klasy wyborczej.

W okręgach wyborczych, utworzonych wyłącznie z miast i powiatów sądowych, odpada wymienianie osobnych miejsc wyboru, ponieważ z przytoczonych miast każde jest zarazem miejscem wyboru i ponieważ w powiatach sądowych, połączonych z takiemi miastami w jeden okręg wyborczy, dla wyborów, dokonywanych bezpośrednio, mają być zewnątrz okręgu wyborczego mniejsze koła wyborcze z osobnemi miejscami wyboru, ustanowione w drodze administracyjnej.

W tych krajach, na które przypada tylko jeden poseł z powszechnej klasy wyborczej i gdzie tem samem cały kraj stanowi jeden okręg wyborczy, wybory posłów z powszechnej klasy wyborczej dopełniane będą także w tych miejscowościach, w których się obecnie odbywają wybory z gmin wiejskich.

Gdzie w kuryi gmin wiejskich i w powszechnej klasie wyborczej wybory posłów dokonywane będą bezpośrednio, nie można wogóle tak łatwo ustawą oznaczyć miejsca dla przedsiębrania wyboru.

Ustanowienie niewielu miejsc wyborów, np. oznaczenie jako miejsce wyboru tylko siedzib sądów powiatowych, byłoby w następstwach bardzo uciążliwe dla wyborców, a przeprowadzanie wyboru w każdej gminie zdaje się ze względów techniczno-wyborczych niedogodnem, gdyż nie byłoby rzeczą możliwą dla tylu, równocześnie odbywających się aktów wyborczych, przeznaczyć wymaganej liczby odpowiednich komisarzy wyborczych i członków komisyi wyborczych.

Pozostawia się zatem władzy politycznej utworzenie w obrębie okręgów wyborczych mniejszych okręgów z osobnemi miejscami wyboru.

W tym względzie przyjmuje się za zasadę, że przez połączenie kilku mniejszych gmin mają być utworzone okręgi, obejmujące najwyżej 4000 mieszkańców.

Zasada, przyjęta dla kuryi gmin wiejskich, że na 500 mieszkańców przypada 1 wyborca, zostaje utrzymana także dla powszechnej klasy wyborczej. Jest jednak rzeczą nieodpowiednią, przyznawać w tej ostatniej klasie, gminom, mającym mniej niż 500 mieszkańców, po jednym wyborcy, ponieważ prawo wyboru jest tu przywiązane do osoby obywatela państwa i musi być odłączone od organizacyi, do której obywatele należą.

Z tego samego powodu postanowienie §-fu 11 ordynacyi wyborczej do Rady państwa, według którego właściciele wielkich posiadłości biorą udział w wyborach z kuryi gmin wiejskich jako wyborcy, nie ma zastosowania w nowej klasie wyborczej.

Ze względu na znaczny przyrost wyborców w nowej kuryi należy przeprowadzić wybór wyborców w gminach, liczących przeszło 1000 uprawnionych do wyboru — w kilku lokalach wyborczych — a liczbę wyborców, — przypadających na taką gminę, należy rozdzielić na poszczególne lokale.

Doświadczenie wykazało, że także przy bezpośrednich wyborach w miastach i większych osadach należy wyznaczyć kilka lokali wyborczych, aby zapobiedz zbytniemu natłokowi wyborców i zabezpieczyć prawidłowe przeprowadzenie wyboru, w czasie do tego przepisanym.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18 stycznia,

Na wczorajszem posiedzeniu toczono w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskami sekcyi pożyczkowej i sekcyi II o częściowej emisyi 10-milionowej pożyczki miejskiej.

P. prezydent na początku streścił w krótkich słowach czwartkową dyskusyę nad tą sprawą, poczem zabierali głos, żądając rozmaitych od referenta wyjaśnień pp. Gołąb, dr. Małachowski, Rawski, Rewakowicz i dr. Mahl, który zapytywał referenta, czy, ze względu na to, że wodociągi więcej pochłoną niż 1½ miliona, nie możnaby było przyłączyć do tej kwoty sumę 700.000 zł., przeznaczoną na wykupno kolei elektrycznej.

Referent dr. Byk polemizował z wywodami dra Piętaka i p. Soleskiego twierdząc, iż zdaniem jego dokładne plany i kosztorysy powinne być przedłożone dla inwestycyi wielkich jak budowa teatru, wodociągów, rzeźni i t. p., nie potrzebnem zaś jest przedkładanie jakichś planów dla rzeczy drobnych, jak np. zakupno domu lub położenie w jakiejś ulicy chodnika. Długi miejskie należy spłacić, gdyż gmina powinna wyzwolić się z pod zależności prywatnych instytucyi finansowych. Również niesłusznym jest zarzut dra Piętaka, że Rada nie powinna z mającej się emitować kwoty przeznaczać jakichś kwot na budowę baraków, gdyż według ustawy pożyczkowej, uchwalonej przez miasto a zatwierdzonej przez rząd, suma 600.000 zł jest przeznaczona na budowę koszar. Referent sądzi, że suma ta przeznaczoną jest w ogóle na cele kwaterunkowe i dlatego budowę baraków pod nią podciągnąć można.

R. dr. Piętak oświadczył, iż ze względu na to, że sumy, przeciw którym on na czwartkowem posiedzeniu przemawiał, uchwaliła już Rada miejska, jak go referent objaśnił, na poprzednich posiedzeniach, przeto cofa swój wniosek o wykreślenie tych kwot z mającej się emitować sumy, obstaje jednak przytem, żeby Rada wezwała magistrat, by co do każdej inwestycyi, w miarę jak one mają być dokonane, przedkładał plany i projekty całej inwestycyi. Przedkładania planów domagał się również prof. Soleski.

Przemawiali jeszcze pp. Zima, dr. Małachowski, Rawski, dr. Dulęba, Syroczyński, Rewakowicz i referent, — poczem Rada przystąpiła do głosowania i uchwaliła z 10 milionowej pożyczki emitować na razie 4.079.100 złr., na konwersyę długów miejskich i na cele, których wykaz podaliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia Rady, odbytego dnia 13 bm. Nadto na wniosek referenta uchwalono wezwać magistrat, by wyjednał zezwolenie na notowanie obligacyi miejskich na giełdzie wiedeńskiej i na dopuszczenie tych obligacyi do lombardu w Banku austro-węgierskim; przyjęto w końcu wniosek dra Piętaka w sprawie przedkładania planów i dwie rezolucye p. Rewakowicza, a mianowicie: 1) aby Izba rachunkowa o wyczerpaniu każdej rubryki tak budżetu zwyczajnego jak i nadzwyczajnego natychmiast zawiadamiała Radę i 2) aby najdalej do 15 listopada przedkładała Radzie zamknięcie rachunkowe za rok poprzedni. Na tem obrady zakończono.

---

2)

NEWROZA STEFCI

NOWELA

przez *Jakóba Normand.*

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Znacznie bogatszy od niej, ożenił się z nią jedynie z miłości, a miłość ta nie osłabła ani na chwilę. Otaczał żonę zawsze jednaką troskliwością, jednakiemi atencyami, uprzedzał najdrobniejsze jej życzenia i pozostawiał jej tę cenną swobodę, która w połączeniu z mężem niekiedy, z dziećmi często a z brylantami zawsze, stanowi w oczach młodych dziewcząt najgodniejszy zazdrości przywilej małżeństwa. A Chamblet postępował tak bynajmniej nie przez obojętność, lecz przez zupełną ufność. Tak! wierzył w Stefcię, — wiedział, że jest niekonsekwentna, narwana, ale niezdolna do istotnego błędu. Nie omylił się dotychczas przynajmniej; jednakże, gdy kobieta zaczyna się nudzić...

A istotnie, zkąd ta nuda? Na jaki zarzut zasłużył ten doskonały towarzysz jej życia? Stefcia byłaby wielce zakłopotana, gdyby jej przyszło na to odpowiedzieć. Czyż nudę uczucie nieokreślone, może dokładnie analizować? Niemniej, poszukawszy dobrze, jako pierwszą krzywdę zarzucała mu, że „nie brał jej na seryo", że ją traktował „jak dziecko". Jak gdyby to łatwo było doznawać uczucia szacunku dla tej drobnej istotki, powiewnej, nieuchwytnej, w której główce roiło się od kaprysów!

Drugi zarzut, jaki Stefcia robiła mężowi był natury czysto literackiej. Wyrzucała mu, że jest zacofany, niedostępny wszelkim nowym prądom. Czyż nie śmiał przyznawać się do tego, że czytanie Dumasa-ojca sprawiało mu jeszcze przyjemność? że w romansie musiał mieć historyę z początkiem, środkiem i końcem i to nieustannie zajmującą? Cóż za niedołężne pojmowanie artyzmu! Ona, przeciwnie, lubiła jedynie najświeższe wytwory literatury współczesnej. W dziedzinie poezyi uwielbiała wiersze, mające za dużo stóp a nie dosyć rymów, wiersze ultra-dekadenckie. Ulubionymi jej autorami w prozie byli neo-mistycy, pełni omdleń, omdlewających [illegible]. Poczciwy Chamblet, ulegając prośbie żony, próbował z całą dobrą wiarą czytać te niepospolite dzieła i rozkoszować się ich pięknościami. Daremne poświęcenie! Zasypiał stale przy dwustastej stronicy. [illegible] — wzdychała Stefcia, zabierając książkę, a nieznaczne wzruszenie ramion wykazywało, jaką pogardę literacką miała dla człowieka, z którym związała się na całe życie.

Zarzut trzeci. Całkiem świeży i wynikły ze szczególnego powodu. Pewnego wieczora w lutym, kiedy dął ów wicher północny, taki przykry dla neurasteników, Stefcia wróciła właśnie do domu na obiad. Oddała dziesięć wizyt, wchodziła na trzydzieście pięter, przymierzała dwie suknie. Była zdenerwowana, rozdrażniona: był to jeden z jej najgorszych dni. Wszedłszy z szelestem i hałasem do gabinetu męża, zastała go przy kominku, czytającego z całym spokojem dziennik. Był w pantoflach, — w pantoflach, których nie znała, które włożył po raz pierwszy. Szczegół ten uderzył ją. Ten nowy przedmiot, do którego oczy jej nie były przyzwyczajone, podrażnił ją niemile. Więc zdejmując kapelusz i rękawiczki, rzekła:

— Co to, masz nowe pantofle?

— Tak. Ładne, hę?

— Nie uważam.

Znienawidziła je odrazu. Przez chwilę siedziała naprzeciw Chamblet'a, który czytał ciągle, wreszcie odezwała się:

— Bardzo ci na nich zależy?

— Na czem?

Wskazała pantofle palcem. Wyraz wydawał jej się takim okropnym, że nie była w stanie go wymówić.

— Ma się rozumieć.. Dlaczego?

— Bo, gdybyś był bardzo dobry... tobyś ich już nie włożył!

Chamblet podniósł oczy na żonę.

— Znów świeże szaleństwo?

— Zrobiłbyś mi taką przyjemność!

Zrazu chciał przystać. Tak czule kochał tę swoją małą fiksatkę! Zrobił jej już tyle ustępstw... Jedno więcej, jedno mniej, cóż to szkodzi? Ale nie, tego już zanadto!

Te poczciwe pantofle, w których będzie tak wygodnie, nie poślizgując się nigdy, wchodził na drabinę w bibliotece, by układać i okurzać książki! Zabrać mu je!... ależ byłoby to porwaniem się na jego wygodę, więcej, na jego spokój wewnętrzny; pozbawiać go jednej z tych drobnych uciech fizycznych, podrzędnych niewątpliwie, ale stanowiących w codziennem powtarzaniu się jedną z rozkoszy życia!

Nie były one jednak brzydkie, te pantofle. Przeciwnie, nigdy takich ładnych nie miał! Według najnowszej mody, najświeższego fasonu. Szewc zapewnił go, że robił takich samych bardzo dużo. I wymienił nazwiska, tytuły. Były z żółtej skóry, przepysznego koloru, a lokaj miał utrzymywać tę barwę z pomocą białego płynnego lakieru. Podeszwy korkowe, podwójne, z cienką filcową podkładką, zaginały się spiczasto w górę i nadawały całości pozór papuci tureckich, noszonych z rana przez Anglików: elegancya i trwałość, Konstantynopol i Londyn, Złoty Róg i Piccadilly. Wyrzec się tych pantofli?... Nigdy!

Stefcia prosiła, błagała. Przyznawała z gotowością, że pomysł jej był niedorzeczny, żądanie śmieszne. Szaleństwo niewątpliwie, ale szaleństwo takie niewinne, takie łatwe do uspokojenia! Niech włoży, co zechce: trzewiki, buciki, pantofle ze sprzążkami, saboty, buty lakierowane, do konnej jazdy, *à la Chantilly*, huzarskie, węgierskie, myśliwskie; niech włoży słowem wszystko... a nawet po prostu inne pantofle, byle nie te, nie te „żółte", te okropne „żółte", które ją przejmowały grozą!

Chamblet nie uległ. Czuł, że tym razem chodzi o jego godność osobistą. Co dzień w tych samych godzinach stopy jego wsuwały się w te same pantofle, a Stefcia, patrząc na nie, znosiła te same katusze. Tak, katusze! Stopniowo to niemiłe wrażenie zamieniało się w *idée fixe*, w manię. Trwało tak przez całą wiosnę. W końcu czerwca nie mogła dłużej wytrzymać. Trzeba było wyleczyć tę nową newrozę. Pewnego tedy wieczora lipcowego pani Chamblet w towarzystwie swej wiernej Bernardyny pojechała do Szwajcaryi, a poczciwy Chamblet został w Paryżu.

III.

Minął miesiąc. Niezadowolniona z Sanct-Moritz, gdzie nieustanny przewiew powietrza przerażał ją, Stefcia po kilku dniach przeniosła się do Pontresiny. Prowadziła tam życie alpejskie, przebywała ciągle prawie na świeżem powietrzu. To pieszo, to znów na mule odbyła główne wycieczki, zalecone turystom; jako łatwe i niemęczące zwiedziła Schafberg, lodowce Morteratsch i Roseg, rozumie się tylko z brzegu; Muottas Muraigl, zkąd widok obejmuje iskrzący się biały szczyt Berniny. Weszła nawet na Piz Languard, trzy tysiące dwieście metrów nad poziomem Trouville.

Stanowczo bardziej niż zimna woda doktora Dubardona, bardziej niż woda gorąca Nerisu potrzebne jej było górskie powietrze. Krew krążyła w jej żyłach szybszym biegiem, czuła się taką lekką, taką lekką, a ładna jej twarzyczka wybladłej Paryżanki zabarwiła się żywym kolorytem. A co za apetyt! z jaką radością połykała rano filiżankę gęstego, woniejącego jak bukiet kwiatów alpejskich, mleka ze smacznemi grzankami! A jaki sen! Od czasów klasztoru nie spała tak dobrze. Taka leniwa dotychczas, wstawała teraz o świcie, by rozkoszować się przecudnym widokiem lodowców zaróżowionych odblaskiem słońca. Zaczęła rozumieć, odczuwać wdzięk poranka, tych miłych chwil, kiedy ciało świeże i wypoczęte, wolne jeszcze od znużenia dziennego, nie jest ciężarem dla duszy i nie przeszkadza jej — jak się to zbyt często zdarza — ulatywać w krainy marzeń i krążyć tam z całą swobodą.

A potem ogarnęło ją niespodziewanie namiętne upodobanie do natury. Przesiadywała dniami całymi na tarasie hotelu, wpatrzona w wyniosłe zarysy gór, na których zawieszały się wielkie białe obłoki. Zrozumiała, że istnieje coś innego na świecie oprócz alei *Des acacias* w Lasku Bulońskim, zagrodzonej fortem Mont-Valérien; że za temi górami są inne i jeszcze inne, i równiny, i pola, i całe kraje, cały wielki świat, gdzie istoty ludzkie rodzą się, żyją, cierpią i umierają według praw odwiecznych.

Te myśli filozoficzne przynoszą małemu jej mózgowi ukojenie. Pojmuje, jak mało ona — Stefcia Chamblet — znaczy wobec tej przygniatającej ogromem przyrody. Mówi sobie, że jej drobne cierpienia, drobne kłopoty, zdenerwowanie zajmują we wszechświecie mniej miejsca niż źdźbło pyłu; że jest bardzo głupią, iż mając tak niewiele czasu do spędzenia na tej ziemi, dręczy się w ten sposób; że między istotami ludzkiemi, rozproszonemi po całej powierzchni kuli ziemskiej, ona jeszcze należy do tych, które najmniej zasługują na pożałowanie.

Tak, mówi sobie to wszystko, co dowodzi, że zaczyna się uspokojenie moralne i fizyczne, i wyzdrowienie jest bliskie i nastąpi z pewnością. Dlaczegoż wypadek sprowadza do Pontresiny poetę Oktawiusza Florélyego, autora „*Dreszczów*", jednego z tomów poezyi, które największy miały rozgłos ostatniej wiosny w Paryżu?

C. d. n.

Z izby sądowej.

Kraków 17 lutego.

(O obrazę kapłana.)

Na ławie oskarżonych zasiadał dziś b. redaktor tygodnika *Naprzód* Jan Ochmański, liczący lat 28, czeladnik szewski, zamieszkały w Wiedniu, oskarżony o to, że w artykule umieszczonym w swem czasopiśmie z 10 października r. z. przez przedstawienie zmyślonego faktu obwinił proboszcza przy kościele św. Krzyża w Krakowie, ks. Władysława Mikulskiego, o czyn niehonorowy, zdolny zaszkodzić mu w opinii publicznej i narazić na pogardę.

Inkryminowany artykuł brzmi w całości jak następuje: „Także konkurencya. Pewien chłop, któremu umarła żona, udał się do księdza przy kościele św. Krzyża, aby zamówić mszę żałobną za duszę nieboszczki. Za tę czynność zażądał ksiądz 2 zł. Chłopu jednak wydawało się to nieco za drogo. Gdy po dłuższym targu ksiądz nie chciał nic opuścić, oświadczył chłop, że pójdzie do klasztoru i zakonnicy odprawią mu mszę żałobną za 1 zł. »E, tamci sfuszerują« odpowiedział ksiądz. — Na czem może polegać »fuszerowanie« mszy? to pytanie zostawiamy otwarte."

Akt oskarżenia wykazuje, że jakkolwiek w inkryminowanym artykule nie przytoczono nazwiska ks. Mikulskiego, to przecież wszystkie znamiona wskazują, że artykuł odnosi się do niego. Oskarżony wprawdzie temu zaprzeczył, ale jego tłómaczenie się jeszcze bardziej utwierdza w tem przekonaniu, że tu chodziło nie o kogo innego, tylko o ks. Mikulskiego.

Oskarżony twierdził, że artykuł skierowany był przeciw proboszczowi w Nowym Sączu; tymczasem w mieście tem nie ma kościoła św. Krzyża; później zaś oświadczył, że nie można mu udowodnić, że artykuł zwrócony był przeciw ks. Mikulskiemu, skoro w Krakowie są dwa kościoły św. Krzyża.

Przysięgli nie dali się przekonać tłómaczeniem oskarżonego, potwierdzili zadane im pytania, a trybunał skazał go na dwa miesiące aresztu.

KRONIKA.

Lwów 18 lutego.

Do p. marszałka krajowego zwracają się za naszem pośrednictwem uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie z prośbą, aby zechciał zbadać, dlaczego podania ich o stypendya wniesione w październiku 1895 r. dotąd nie zostały załatwione. Młodzież uczęszczająca do szkoły lasowej należy przeważnie do warstw niezamożnych, dla niej więc stypendyum 10 złr. miesięcznie ma zawsze ogromne znaczenie, tem większe w zimowych miesiącach roku.

Prymaryusz zakładu obłąkanych na Kulparkowie dr. Pluciński przeniesiony w stan spoczynku. W miejsce jego zamianował Wydział krajowy dra Kolbergera.

Józef Wieniawski zapowiedział w Wiedniu dwa koncerty.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina miasta Ciężkowice p. Edmundowi Gołębiowskiemu, c. k. kanceliście sądowemu.

Z konserwatoryum. Po stracie ś. p. Władysława Wszelaczyńskiego, dyrekcya konserwatoryum poczyniła kroki, aby w jego miejsce pozyskać do klasy najwyższej fortepianowej jakąś wybitną siłę artystyczną. W tym celu zwrócono się do Henryka Melcera z Helsingfors. Towarzystwo muzyczne gotowe jest do wielkich nawet ofiar, aby tylko zdobyć tak znakomitego artystę. Dotychczasowe rokowania wróżą pomyślnie, a w danym razie konserwatoryum już od września b. m. posiadać będzie tego niepospolitego wirtuoza i kompozytora w gronie swych profesorów.

Cesarz otworzył w niedzielę urządzoną w austryackiem muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu wystawę pamiątek po kongresie wiedeńskim r. 1815. Jak piszą z Wiednia, wystawa przedstawia się nadzwyczaj interesująco. Nagromadzono na niej mnóstwo nadzwyczaj ciekawych drobiazgów, obrazów, serwisów itd., które były w posiadaniu osób, biorących udział w kongresie, albo zajmujących w owym okresie wybitne stanowiska polityczne lub towarzyskie. Cały szereg pojazdów dworskich zapełnia jedną salę. Największą uwagę zwraca biurko darowane przez Napoleona I cesarzowej Maryi Ludwice, złote buławy marszałkowskie ofiarowane Wellingtonowi po zwycięstwie pod Waterloo przez sprzymierzonych monarchów, mundur austryackiego jenerała, który Napoleon ubrał na siebie, gdy podczas podróży na Elbę zagrażało mu niebezpieczeństwo ze strony chłopów, którzy na upadłym cezarze zemścić się, chcieli za klęski wojenne kraju. Mundur ten dał cesarzowi eskortujący go wówczas austryacki jenerał Koller. Dalej wystawiono mundur, w którym cesarz Franciszek I odbył tryumfalny wjazd do Paryża i urządzono także wnętrze pracowni tego monarchy. Ogromne mnóstwo portretów, obrazów, rzeźb, rysunków i manuskryptów nagromadzono na wystawie, którą zwiedzają tłumy publiczności.

Ze Schodnicy nam piszą: Dnia 15 b. m. odbył się tu wieczorek nafciarski, którego dochód przeznaczonym jest na dokończenie budowy szpitala. Wieczorek wypadł świetnie, udekorowana sala oświecona elektrycznie wyglądała bardzo ładnie. Do pierwszego kadryla stanęło 40 par. Tańce prowadzone przez p. Wyganowskiego zakończone zostały białym mazurem o godz. 9 rano.

Konkursa. Prezydyum wyższego sądu krajowego rozpisuje konkurs na 24 posad adjunktów sądowych, zaś Rada szkolna okręgowa w Wieliczce na 24 posad nauczycielskich.

Ferdinand der Täufer, takim przydomkiem obdarzyła prasa niemiecka księcia bułgarskiego.

Wydawnictwo groszowe im. Towarzystwa Kościuszki zamieściło w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie o swych pożytecznych książeczkach, na co zwracamy uwagę czytelników.

Nowy namiestnik Czech hr. Coudenhove liczy lat 41. Przed mianowaniem go prezydentem rządu w Opawie był radzcą Namiestnictwa w Pradze i komisarzem rządowym w Libercu (Reichenberg), gdy tamtejsza rada miejska została rozwiązana. Hr. Coudenhove włada zupełnie językiem czeskim.

Zmiana własności. Gromada Ispas koło Kołomyi kupiła była od swego dziedzica całą jego posiadłość wiejską. Stary dwór, chylący się ku upadkowi, musiano rozebrać, a na jego miejscu postanowili nowi właściciele wystawić „narodny dom" mieszczący w sobie gromadzką kancelaryę, kramik, czytelnię i salę w rodzaju kasyna dla włościan.

Konkurs łyżwiarski urządzony w niedzielę na stawach panieńskich zakończył się zwycięstwem p. Ernesta Fellnera, który z Wiednia przybył na konkurs. Jury przyznało mu jako pierwszą nagrodę: złoty medal. Srebrne medale otrzymali pp. Witołd Łoziński i Stanisław Kubicki, medal bronzowy p. Adam Hebenstreit. W jury zasiadał delegat wiedeńskiego Towarzystwa łyżwiarzy p. K. Sage.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał trybunał krakowski Stanisława Klitę, który zamordował swego szwagra. O procesie podaliśmy obszerne sprawozdanie.

Budowa kolei Chodorów-Rohatyn-Podwysokie rozpocznie się w roku bieżącym. W izbie deputowanych wniesione zostało przedłożenie upoważniające rząd do budowy tej kolei na koszt państwa. Koszta budowy oznaczono na 3,650.000 złr. Kraj dostarczyć ma takiej sumy jaka potrzebna jest do uzupełnienia dodatku stron interesowanych, które zapłacić mają milion złr. Budowa skończyć się powinna w przeciągu 2 lat.

Rocznica smierci św. Wojciecha. *Lech* gnieźnieński przypomina, że 23 kwietnia 1897 przypada 900-letnia rocznica męczeńskiej śmierci św. Wojciecha i wzywa, aby w celu uczczenia rocznicy tej, zawiązał się komitet obywatelski.

Promocya. Stopień doktora medycyny otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim p. Stanisław Mosing, syn znanego w mieście naszem lekarza, radcy cesarskiego dra Mosinga.

Z Towarzystwa politechnicznego. Gremialne zwiedzenie wystawy planów na teatr lwowski przez członków Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Kasy oszczędności.

Z Tarnobrzega nam piszą: U nas głucho; z Królestwa nikt prawie do nas nie przyjeżdża, chyba jaki pacyent przejeżdża przez nasze miasto, aby zasięgnąć porady lekarskiej w Krakowie. Z za kordonu zresztą wieści niepomyślne: ceny ziemiopłodów spadły i z tego powodu mieszkańcom bieda w oczy zagląda. Niektórzy obywatele naszego miasta jak pp. Zacharyasz i Gluziński starają się ożywić u nas ruch towarzyski, zawiązując Towarzystwa dramatyczne i śpiewackie. Staraniem ich odbył się tu wieczorek, który zgromadził całą inteligencyę miasteczka i okolicy. W wieczorku tym wziął także udział chór akademików krakowskich, którzy dali koncert. Wszystkie produkcye tak solowe jak chóralne wykonane zostały z precyzyą, a deklamacya p. Matauscha zyskała powszechne uznanie

Agitacye wśród włościan nie ustają. Ajenci lwowskich prowodyrów socyalistycznych uwijają się i zwołują włościan na ciągłe narady. „Przyjaciel ludu" ma w powiecie 120 czytelników, z tych większa część odbiera pismo za darmo. W ten sposób rozplenia się ziarno niezgody, a włościanie tracą poczucie przywiązania do rodzin, które ich od wieków otaczały swą opieką.

Order złotego runa jest najstarszym i najznakomitszym orderem w świecie. Ustanowił go książę Filip III Dobry burgundzki dnia 10 stycznia 1430 roku. Książę Filip nadał sobie dziedziczny tytuł wielkiego mistrza tego zakonu, a braci, pochodzących ze starych, katolickich rodzin szlacheckich miało być razem nie więcej niż 31. W roku 1477 po wygaśnięciu męskich potomków burgundzkiego domu przeszedł urząd wielkich mistrzów tego zakonu i orderu na cesarza Maksymiliana I Habsburskiego. Karol V podniósł liczbę braci zakonnych do 52, a po jego śmierci, gdy burgundzkie i żuławskie dzierżawy przeszły pod panowanie hiszpańskiej linii Habsburgów, wykonywali urząd wielkich mistrzów także i królowie hiszpańscy. Z biegiem czasu zniesiono tak dla hiszpańskiego jak i dla austryackiego orderu ograniczenie co do nieprzekraczalnej ilości kawalerów tego orderu, ale zasady rozdawnictwa jego inne są w Hiszpanii, a inne w Austryi W Austryi reguła orderu jest surowszą, to też pod względem znaczenia przewyższa on hiszpański.

W Austryi otrzymać może order złotego runa tylko katolik i potomek wielkiego, starożytnego rodu szlacheckiego. Najważniejszym przywilejem kawalera orderu złotego runa jest, że gdzie leży order, tam wolno Mszę św. odprawiać Ponieważ zaś Mszę św. wolno tylko nad relikwiami świętych pańskich odprawiać, przeto też w każdym orderze złotego runa musi być umieszczony szczątek jakiejś relikwii.

Do przywilejów kawalerów tego orderu należy też i to, że otrzymują tytuł kuzynów wielkiego mistrza — w Austryi Cesarza — że w uroczystościach kościelnych i dworskich, naprzykład podczas procesyi Bożego Ciała, postępują tuż przed Cesarzem, że w razie potrzeby mogą się udać o pomoc do innych kawalerów tego orderu, której im ci ostatni odmówić nie powinni itd.

Order nosi się na czerwonej wstędze zawieszonej na szyi. Sam order jest to wyrzeźbiona w złocie barania skóra przeciągnięta przez pierścień i przewieszona przezeń, a nad nią wśród złotych promieni kryształ z wyrytymi nad nim słowami: *pretium laborum non vile.*

Łańcucha orderowego używać może obecnie tylko wielki mistrz, — a składa się ten łańcuch z ogniw, z których naprzemian w jednem błyszczy kryształ, drugie zaś złożone jest z dwóch promieni ze złota

Z pomiędzy Polaków orderem tym przyozdobieni byli: feldmarszałek austryacki ks. Czartoryski, który umarł w r. 1830 i Alfred hr. Potocki, minister i namiestnik Galicyi, obecnie zaś zaszczycił nim Cesarz księcia Adama Sapiehę.

Order złotego runa — przeznaczony dla księcia Adama Sapiehy — nadszedł już do Lwowa wraz z odręcznem pismem Monarchy w języku francuskim, zaczynającym się od słów: „Mój kochany kuzynie!"

„Kinemotograf". Z Paryża piszą o tym nowym wynalazku: Na bulwarze Kapucyńskim, nade drzwiami jednego z domów niedawno pojawił się szyld: „Kinemotograf", wejście 1 franka. Przedstawienie co pół godziny". Wchodzimy do sali, której ściany zawieszone są fotografiami i zastajemy publiczność przyzwoitą, siedzącą w krzesłach. Na jednej ze ścian wielki ekran z białego płótna. Oto na ekranie tym pojawia się właśnie fotograficzny widok jakiejś fabryki, z wielką bramą żelazną. Nagle zaczyna się dziać coś niezwykłego: brama otwiera się i zaczyna wychodzić z niej tłum robotnic. Może ich być 500 lub 600. Biegną, rozmawiają, śmieją się, poprawiają sobie, idąc, włosy, kłaniają się, żegnają i znikają, a za niemi zjawiają się nowe Następnie z bramy wyjeżdża kareta, zaprzężona w parę dobrych koni. Widzimy, jak drżą ich nozdrza i poruszają się oczy. Lecz oto nowy obraz. Jesteśmy na dworcu kolei żelaznej. W oddali ukazał się pociąg. Zbliża się, powiększa i leci prosto na nas. Przy peronie zatrzymuje się i z pootwieranych szybko wagonów wysiadają pasażerowie. Kręcą się, potrącają jedni drugich, kłócą, śmieją się i niosą swe pakunki. Odjeżdżający zajmują ich miejsca. Oto jakiś oberwaniec wlazł nie do swojej klasy. Wyproszono go i znów znalazł się na platformie. Ogląda się naokoło pomięszany, nie wiedząc, co z sobą zrobić. Już wszyscy pasażerowie posiadali. Na znak konduktora pociąg znów rusza w drogę. Na ekranie widzimy nową scenę: Ogrodnik polewa sikawką kwiaty w ogrodzie. Z tyłu, ostrożnie, skrada się chłopiec i nadeptuje na kiszkę od sikawki. Woda przestaje tryskać, a zdziwiony ogrodnik zaczyna uważnie oglądać wylot sikawki. Wówczas swawolnik nagle podnosi nogę i strumień wody uderza prosto w twarz ogrodnika. Obraca się cały mokry i spogląda na malca, zmykającego co sił, dogania go, chwyta za uszy, przyprowadza na pierwszy plan i zaczyna bić. Malec wyrywa się i zmyka. Jeden z obrazów wystawia ruch na ożywionej ulicy w Lyonie. Ludzie ze sfer najrozmaitszych chodzą, biegają w różnych kierunkach, zatrzymują się, rozmawiają, wchodzą do sklepów i wychodzą. Szybko toczy się wspaniała kareta, powoli porusza się ciężko ładowny wóz, wielki omnibus, pełen pasażerów, przesuwa się przez ulicę, ludzie wskakują do niego w biegu, konduktor odbiera od nich pieniądze.

Oto jeszcze wewnętrzna scena rodzinna. Matka je śniadanie w ogrodzie przed domem. Przy niej bawi się dwuletnie dziecię. Wiatr porusza liście nad ich głowami. Matka nalewa kawę do filiżanki i karmi dziecię, które zajada z zabawnemi grymasami, wala fartuszek i przestrasza się samo tego, co uczyniło. Następnie powraca do matki, prosi o nową porcyę i grymasi, gdy mu odmawiają. Najbardziej jednak zdumiewającym jest widok wzburzonego morza. Obraz ten dostarcza iście artystycznej przyjemności. Fale doganiają jedna drugą, wydymają swe długie, przezroczyste szyje i ukazują białe grzebienie. Morze pieni się, uderzając o skały i brzeg.

Wadą tego do podziwu udoskonalonego wynalazku jest to, iż światło w widokach tych nie zupełnie jest naturalne i przypomina światło księżycowe, przedmioty zaś nie mają kolorów. Nie ulega jednak wątpliwości, iż niebawem pojawi się naturalne światło i naturalne kolory. Rękojmią jest tu nazwisko człowieka, który udoskonalił pierwotny pomysł Edisona. Jest nim znakomity fotograf lyoński Lumier. Do widoków kolorowych pozostaje tylko krok jeden i łatwo sobie wystawić, jakie cudowne rezultaty da kinemotograf, jeżeli oprócz ruchu, będzie jeszcze odtwarzał kolory naturalne. Zastosowawszy do niego fonograf, będzie można urządzać u siebie w domu przedstawienia komedyi, oper, dramatów i odtwarzać sceny z życia oddalonych narodów. To już nie są marzenia, gdyż kinemotograf i fotografia kolorowa, oraz fonograf są wynalezione.

Wodociągi lwowskie. Komisya wybrana z łona Rady miejskiej dla zastanowienia się, komu możnaby powierzyć przeprowadzenie wodociągów we Lwowie, otrzymała cztery oferty wyłącznie od hydrotechników niemieckich, a mianowicie: od radcy budownictwa Thiemena w Lipsku, inżyniera Smrekera w Berlinie, profesora Luegera w Stuttgardzie i inżyniera Lindleya we Frankfurcie nad Menem. Najkorzystniejszymi okazały się warunki, podane przez inż. Smrekera, który żąda dla siebie 500 zł. ryczałtowo i podczas pobytu we Lwowie 20 zł dziennie, a nadto dla swego asystenta po 12 zł. dziennie. Inżynierów pomocniczych ma dostarczyć miasto. Wreszcie żąda zwrotu kosztów podróży dla siebie i asystenta. Suma wynagrodzenia przez sześć miesięcy wynosiłaby 5420 zł., za projekt szczegółowy jeden procent od sumy kosztorysowej. Wobec tego komisya uchwaliła przedłożyć Radzie wniosek, aby kierownictwo robót przedwstępnych dla budowy wodociągów i opracowanie projektu szczegółowego poruczono inżynierowi Smrekerowi na podstawie jego oferty.

Samobójstwo. W Wiedniu odebrał sobie życie Otto Teltscher 17-letni chłopak. Przyczyną samobójstwa była tęsknota za rodzicami, którzy go zostawili na pensyi.

Zmarli. Felicya z Łabęckich Hoszowska, żona nadinżyniera ck. kolei państwowych, umarła w Nowym Sączu dnia 16 bm. w 44 roku życia. — We Lwowie zmarł Zygmunt Gutkowski, dzierżawca dóbr ziemskich w 57 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 0° R., w poł. — 0° R. Bar. 771. Spada. Pogoda.

Poważna przyczyna.

— Dla czego pani, kochając mnie, nie chcesz iść ze mną do ślubu?

— Bo widzi pan... mnie w białym kolorze nie do twarzy...

Z teatru. Dziś „Aida", występ panny Maryi De Nunzio, Aleksandry Dąbrowskiej, Warmutha, Jeromina i Szymańskiego.

We czwartek po raz pierwszy przedstawioną będzie „Hanusia" Hauptmana, która na wszystkich scenach europejskich zyskała wielki rozgłos i wszędzie wywołuje potężne wrażenie. Jutro wieczór odbędzie się próba generalna z tej sztuki, wskutek tego przedstawienia nie będzie. Tytułową rolę odegra p. Czaplińska, w innych wystąpią pp. Stachowiczowa, Cichocka, Bednarzewska, Kwiecińska, Jankowska, Gostyńska, Feldman, Chmieliński, Gasinski, Hierowski, Walewski i t d. Całe chóry, oraz tłumy dzieci biorą udział w przedstawieniu „Hanusi", która z pewnością w najwyższym stopniu zainteresuje naszą publiczność, jako dzieło niepospolitej wartości.

Literatura i Sztuka.

* **Józef Śliwiński** przybywa w tych dniach powtórnie do Lwowa i daje koncert dnia 23 b. m w sali Domu narodnego. Program zupełnie nowy odznacza się doborem najwspanialszych kompozycyi Beethovena, Bacha, Chopina, Schumanna, Liszta i innych. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza.

Część ekonomiczna.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 17 lutego. Cukier surowy loco Aussig 15.85, loco Ołomuniec 14.90, loco Berno 15.05. Na marzec z Aussig 15.85. Cukier rafinowany loco Wiedeń 34, prima 33.75. Spirytus loco Wiedeń 14.80. Nafta galicyjska 20.50.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 17 lutego. Pszenica na wiosnę 7.20.

Giełda. Obroty wczorajsze były pomyślne, pomimo nowo wprowadzonego podatku giełdowego.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 18 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa odczytał prezes gabinetu hr. Badeni pismo rządu węgierskiego, zapraszające Radę państwa *in corpore* na wystawę jubileuszową do Pesztu Następnie obradowano nad nagłym wnioskiem p. Krausa w sprawie deficytu w towarzystwie asekuracyjnem „Austria" Wnioskodawca domagał się, aby rząd wynagrodził ubezpieczonym stratę poniesioną przez złą administracyę towarzystwa „Austria." Reprezentant rządu, szef sekcyi Plappart bronił rządu i zapewniał, że rząd uczyni wszystko, aby zabezpieczyć interesa członków tego towarzystwa. Antysemita Gessmann krytykował ostro operacye „Austryi" i zwalał wyłącznie na rząd winę z jej gospodarki w tem towarzystwie. Publiczność wprowadzona jest w błąd, myśli, że rząd czuwa nad towarzystwami asekuracyjnemi, a tymczasem, jak się pokazuje, ta czujność rządu nie ma żadnej wartości. Następnie atakował mówca b. prezydenta kolei państwowych br. Czedika i zarzucał mu, że posady w towarzystwie „Austryi" obsadzał swymi krewniakami i zmuszał wprost urzędników kolejowych do ubezpieczania się w tem towarzystwie. Za osobiste wycieczki przeciw br. Czedikowi wezwał prezydent mówcę do porządku. Ostatecznie uchwaliła Izba nagłość wniosku p. Krausa.

Następnie przystąpiono do debaty nad nagłym wnioskiem p. Kaizla, w którym on domaga się od rządu usprawiedliwienia, na jakiej podstawie ministerstwo kolejowe utworzono w drodze rozporządzenia, a nie na mocy osobnej ustawy. Pp. Kaizl i Stransky dowodzili, że utworzenie tego ministeryum było niekonstytucyjne, skarżyli się także na to, że ministeryum to będzie niejako filią ministerstwa wojny i że na kolejach w Czechach nie zaprowadzono czeskiego języka urzędowego.

Członek lewicy niemieckiej dr. Russ przypominał, że jeszcze w grudniu 1895 r. oświadczył, iż organizacya ministerstwa kolejowego powinna nastąpić w drodze osobnej ustawy. Sprawa ta będzie poruszona w komisyi budżetowej i dlatego mówca głosować będzie przeciw nagłości wniosku p. Kaizla.

Hr. Badeni dowodzi, że w ustępie ustaw zasadniczych, traktującym o prerogatywach korony, zastrzeżono koronie dowolne kreowanie nowych ministerstw i przytacza cały szereg przykładów, gdzie bez protestu z czyjejkolwiek strony nowe ministerstwa kreowano. Jedynie uchwalenie budżetu nowego ministerstwa stanowi prerogatywę parlamentu.

Minister kolei żelaznych Guttenberg zbijał zarzuty p. Kaizla, jakoby nowa organizacya kolei dawała ministerstwu wojny jakieś szczególne korzyści, albo szczególny wpływ na zarząd kolejowy. Wpływ zarządu wojskowego nie jest obecnie ani o włos większy od dotychczasowego, a mówca także w przyszłości większego wpływu mu nie przyzna Mówca zapewnia, że w obec wszystkich stronnictw będzie się kierował jak największą bezstronnością a pierwszą jego zasadą będzie protegowanie kultury krajów i popieranie exportu. (Oklaski). Rozumie się jednak samo przez się że pewien wpływ musi być przyznany zarządowi wojskowemu, gdyż w razie wojny zadaniem kolei żelaznych jest w pierwszej linii pomagać bronić państwa. Na zarzut p. Stransky'ego co do języka urzędowego odpowiada minister, że nieprawdą jest, jakoby dla Galicyi zrobiono wyjątek od zasady, iż język niemiecki jest językiem służbowym na kolejach państwowych. Język niemiecki jest językiem służbowym na kolejach tak samo w Galicyi jak w Czechach i w innych krajach.

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku p. Kaizla.

P. Russ postawił wniosek, aby ze względu na utworzenie ministerstwa kolejowego odesłano napowrót do komisyi budżetowej celem przeprowadzenia ponownej debaty cały rozdział budżetu o ministeryum handlu tudzież ustawę finansową na rok 1896.

Wniosek ten przyjęto, poczem obradowano dalej nad budżetem ministerstwa oświaty.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek.

Na porządku dziennym stoi pierwsze czytanie rządowego projektu reformy wyborczej tudzież dalsza debata szczegółowa nad budżetem.

Odtąd dwa dni w tygodniu nie będzie posiedzeń plenarnych, aby komisya dla reformy wyborczej mogła rychło uporać się z rządowym projektem.

Izba panów zbierze się 24 lutego.

Wiedeń 18 lutego. Wczoraj przybył tu z Sofii wysłaniec cara hr. Goleniszczew-Kutuzow.

Wiedeń 18 lutego. W obec tego, że niektóre pisma doniosły na postawie informacyi pochodzących wrzekomo ze sfer poselskich, że obecna Rada państwa oprócz budżetu załatwi tylko reformę wyborczą, poczem zostanie rozwiązana a ugodę z Węgrami przeprowadzi już nowowybrany parlament, — oświadcza *Fremdenblatt*, że w sferach decydujących o tem wszystkiem absolutnie nic nie wiadomo.

Wczoraj zebrała się tu ankieta górnicza. Obrady zagaił minister rolnictwa hr. Ledebur, powitał zebranych expertów i podniósł, że celem ankiety jest pokojowe wyrównanie zachodzących różnic między rolnictwem a górnictwem. Jeżeli się ta ankieta powiedzie, to dostarczy się bardzo cennego materyału wielkiej parlamentarnej ankiecie, którą rząd zamierza zwołać.

Londyn 18 lutego. W izbie niższej oświadczył Curzon, że okkupacya Armenii przez jakiekolwiek mocarstwo europejskie bez pozwolenia sułtana byłaby naruszeniem traktatów paryskiego i berlińskiego. Rząd angielski nic nie wie o tem, ażeby, czy to sułtan, czy jakiekolwiek inne państwo wzywało Rosyę o okupacyę Armenii

Wiedeń 18 lutego. Przybył tu wczoraj z Petersburga tamtejszy ambasador austryacki ks. Lichtenstein.

Wiedeń 18 lutego. Cesarz złożył dziś w hotelu wizytę kanclerzowi niemieckiemu księciu Hohenlohemu, który przybył tu na pogrzeb swego brata.

Konstantynopol 18 lutego. Trybunał karny zasądził w zaoczności byłego komisarza tureckiego długu państwowego Murada na śmierć i na konfiskatę całego majątku.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 lutego. St. Zieniewicz z Daszawy. R. Luba z Krasnego Stawu R. Lippoczy z Tallya. St. Konopka z Mogilan. Fr. Stanek z Wiszenki. M. Hulimka z Chłopiatyna. M. Goldenring z Wrocławia.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 lutego. M. Cieńska z Wodnik E. Torosiewicz z Brodek. K. Odrzywolski ze Schodnicy Dr. K. br Horoch z Wiednia J br Wassilko z Bukowiny. Dr. St. Stojałowski z Tarnowa J. Rakowski z Hermanowic. J. Dunin Sulgustowski z Podola ros.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

Lwów dnia 18 lutego, (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę Kolej gal. Karola Ludwika [illegible] a. k. 219·50 do 222.50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 297 — do 300 — Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 390.— Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203 Tow. budowy wagonów w Sanoku 250 — do 260. —.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. [illegible] proc. los. w 40 lat 5 proc z 10 proc prem 109.80 do 110.50, 4 i pół proc los. w 50 lat 99.80 100·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 97·50 do 98·2[illegible] Tow kred. zi[illegible] ziem 4 proc (I emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. [illegible] w 41 i pół latach 97.60 do 98.30 4 proc los w 56 lat 97.50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 97,60 do 98.30 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 1[illegible]1.75 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc (II emisyi) 102.— [illegible] 0 70 Pożyczki kraj. 6 proc 105·— [illegible] —. 4 i pół proc 99.70 do 100.40. 4 proc z r. 1891 97.— do 97·70 4 proc [illegible] 97.— [illegible] 97.70

Wiedeń 17 lutego. Notowania wieczorne. Kredyty 384·75, węgierskie kredyty 437.75, anglobank 175.50, bankverein 149.50, unionbank 321·50, länderbank 259.75, staatsbahny 373.00 lombardy 101.50, elbethale 281.50, akcye tytoniowe 191.—, rima 252.75, alpiny 88·10, renta majowa 101.00, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 60.10 węg. renta koronna 99.20, marki 59.17, ruble 128.25.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Z Janowa				1·18	1·09	6·07	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz. Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezö-Laborcz [Pesztu, Misk.] przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	8·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	[illegible]						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhometu co poniedz., Radowiec					10·[illegible]		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol					2·40		
Suczawy Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·44	
Podw i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	8.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedzielę i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/5 - 10/9						9·45	
Do Janowa				9.35	4·08	8·46	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

93)

MAFFIA

POWIEŚĆ

przez

G. Le Faure'a

(Tłumaczenie baronowej Zofii Hartinghowej).

(Ciąg dalszy).

I śmierć przyjdzie chyba po długiem i powolnem konaniu.

Kilku z pomiędzy nich było już świadkami podobnych egzekucyj ludowych i zachowało dotąd w pamięci wspomnienie tego krwawego widowiska.

Ogarnęła więc ich tylko jedna myśl: uciec, wymknąć się z rąk tych oprawców. Strach potęgował stokrotnie ich siły, rzucili się więc z całą energią rozpaczy do drzwi swojego więzienia, chcąc je wyłamać.

Gdy pokaleczone i skrwawione pięści wykazały całą bezowocność ich usiłowań, przyszło im na myśl sporządzić narzędzia z żelaznego łóżka i stołka, stanowiących całe umeblowanie celi.

Z nogi łóżka jeden z nich zrobił drąg, którym podważył drzwi i wysadził je z zawiasów. Wydostawszy się na korytarz, odczepił pośpiesznie pęk kluczy, które stróż, uciekając, zostawił na haku, i pootwierał niemi drzwi innych celi.

W tej chwili właśnie napastnicy zdobywali bramę i tłoczyli się na pierwszy dziedziniec, krzycząc zaciekle:

— Maffia... Maffia!..

Wtedy banda nędzników szalonym pędem rzuciła się w korytarz, biegnąc prosto przed siebie w nadziei, że natrafi na jakiś ciemny zakątek, gdzie zdoła ukryć się przed zemstą ludu.

Pędząc tak bez tchu i opamiętania, zbiegli ze schodów, minęli jeden dziedziniec, wpadli znów na drugi korytarz, chcąc dotrzeć do innych więźniów, zmięszać się z nimi i tym sposobem omamić wykonawców sprawiedliwości.

Lecz w zaślepieniu trwogi, uciekając w stronę przeciwną tej, od której zalatywały krzyki domagające się ich krwi, obrali właśnie mylną drogę.

Oparli się o jakieś drzwi, które wysadzili w powietrze, i wpadli wystraszeni na łączkę, mniemając, że ta jest wspólnem miejscem przechadzki więźniów.

Lecz w tejże chwili krzyki przerażenia rozległy się dokoła nich, i wspólnicy Luigiego Merellego zatrzymali się na miejscu, zdjęci śmiertelną trwogą, czując się zgubionymi bez ratunku.

Przypadkiem bowiem wpadli do oddziału kobiet, które słysząc od godziny piekielne wrzaski pospólstwa pod oknami, sądziły, że wybiła już dla nich ostatnia godzina.

Ogarnieni szałem, bandyci rzucili się na te nieszczęśliwe, schwytali je za gardła i usiłowali zadusić, aby stłumić krzyki, które były ich zgubą. Lecz we trzydziestu ludzi niespełna nie mogli pokonać tego batalionu, złożonego z przeszło stu kobiet, nie przestających rozpaczliwie wołać o ratunek.

Widząc to, maffiści potracili do reszty głowy i zaczęli uciekać, popychając się, depcąc, zabijając prawie, aby się wymknąć pierwsi z tego miejsca, gdzie niebawem pojawić się mieli mściciele.

Naraz sypnęły się gradem wystrzały i maffiści, biegnący przodem, padli ugodzeni w piersi kulami tych, których krzyki kobiet zwabiły w tę stronę.

Drudzy, lecący za nimi, cofnęli się w popłochu, zatrzaskując za sobą drzwi, które podparli z całych sił.

Przez chwilę wykonawcy prawa Lyncha daremnie usiłowali je wyważyć, bijąc w nie kolbami i krzycząc:

— Śmierć Maffii!.. Śmierć kajdaniarzom!..

Drzwi stawiały wciąż opór ich naciskowi; napastnicy zmienili więc taktykę i bandyci usłyszeli wkrótce oddalające się ich kroki. Nabrali więc na nowo otuchy, a gdy wylęknione kobiety przestały wołać głośno, oni zbili się gromadnie w oddalonym kącie, aby się spólnie naradzić nad planem ucieczki.

Naraz przez okratowane okna, wychodzące na dziedziniec, zabłysły lufy karabinów i rewolwerów, skierowane ku kątowi, gdzie skupili się maffiści.

— Ognia! — zakomenderował jakiś głos.

Smugi płomieni przeszyły okna, druzgocząc szyby, kule świsnęły w powietrzu i około dziesięciu bandytów, zabitych lub śmiertelnie rannych, powaliło się na ziemię.

Reszta pozostałych rozbiegła się na wszystkie strony, wydając dzikie okrzyki trwogi, którym towarzyszyły jęki umierających i lamenty kobiet.

Gdy jedna połowa oddziału ochotniczego popisywała się na pierwszem piętrze, druga wyważała drzwi na dole i przedostawała się przemocą na korytarz.

Wtedy zaczęła się okropna obława na ludzi. Bandyci, po większej części ranni i broczący krwią, uciekali po wszystkich kątach i kryli się za kobiety, zastawiając się niemi przeciw kulom nieprzyjacielskim, a gdy ich schwytano nareszcie, padali na kolana, płacząc, żebrząc litości i wzywając pomocy wszystkich Świętych Pańskich.

Lecz wykonawcy sprawiedliwości, pijani szałem, krwią i dymem, zamienili się już na istne zwierzęta drapieżne. Śmiejąc się szatańsko, celowali w same piersi tych pokrwawionych i pokaleczonych szczątków ludzkich, na pół już umarłych ze strachu.

Już tylko dwóch, czy trzech zbrodniarzy, ukrytych gdzieś pod ławkami, zostało się przy życiu, gdy się okazało, że amunicyi zabrakło. Wówczas kilka głosów naraz zawołało:

— Powiesić ich!..

Wywleczono nieszczęśliwych z pod ławy; najzawziętsi z pomiędzy napastników schwycili ich za nogi, głowy i ramiona, przewiesili sobie przez plecy, jak worki, i tak biegnąc z nimi przez dziedzińce i długie, ciemne korytarze, wynieśli przed bramę więzienną.

Na ich widok tłum, który cierpliwy i milczący czekał na placu powrotu swoich emisaryuszy, wstrząsając się dreszczem radości na huk każdego wystrzału, wydał przeciągły okrzyk tryumfu.

— Sprawiedliwości uczyniono zadość! — zawołali wykonawcy, potrząsając w powietrzu skrwawioną bronią.

Entuzyastyczne okrzyki wzbiły się aż pod niebo.

I w mgnieniu oka trzy powrozy zawisły na trzech grubych gałęziach trzech stojących obok siebie drzew, zamienionych na szubienice.

Zbrodniarzy ustawiono pod niemi, a gdy zarzucono im pętlice na szyję, setki skorych ramion uniosło ich w górę.

Dyszeli jeszcze, gdy z różnych stron placu odezwały się wystrzały.

To najzaciętsi z pomiędzy mściwego tłumu tak strzelali w pierś konających.

Jeden z trzech wisielców uniknął jednak strzałów.

Powróz pękł nagle pod jego ciężarem, gałąź też uchyliła się pod gradem kul, a ciało, zawieszone na niej, osunęło się na ziemię.

Lecz to nie zniechęciło oprawców. Zdjęto mu powróz z szyi, zarzucono na drugą gałęź i ponowiono egzekucyę.

Ciało już na pół bezwładne zawisło o trzy stopy nad ziemią, gdy naraz, górując nad wrzaskiem rozjuszonego tłumu, rozległo się w powietrzu straszliwe przekleństwo, i Jaunet, roztrącając wszystkich dokoła siebie, przypadł zdyszany do stóp improwizowanej szubienicy.

— Zatrzymajcie się! — krzyknął grzmiącym głosem.

Gdy zaś nie zważano na niego, szarpnął silnie za ramię tych, którzy spełniali obowiązek kata, poczem wyśliznął się z ich rąk i nieszczęśliwy skazaniec po raz wtóry całym ciężarem runął na ziemię.

Wtedy mały policyant zasłonił go swoją piersią i wyciągnąwszy rewolwer z kieszeni, wycelował przeciw nacierającym z blizka manifestantom, którzy, oniemieli, cofnęli się o krok w tył.

— Ten człowiek do mnie należy! — oświadczył Jaunet donośnym głosem. — Odbyłem podróż z Francyi po to jedynie, aby go żywcem dostać do rąk swoich. Z trupa nie przyszłoby mi nic.

Lecz tłum, któremu przeszkodzono w krwawem dziele, zaczynał się burzyć i szemrać, że mu wydzierano z rąk ofiarę, i kto wie, jakby się była zakończyła ta sprawa, gdyby Daniel Holley, przewidując niebezpieczeństwo, jakie groziło jego towarzyszowi, nie był nadbiegł na ratunek.

— Moi przyjaciele — zawołał — ten zacny obywatel jest w swojem prawie. Człowiek ten słusznie jemu się należy. Przepłynął za nim Ocean, podlega on bowiem prawom karnym Francyi.

I jednocześnie dodał:

— Jeżeli ludność naszego miasta dostała dziś w swoje ręce tych nędzników, to tylko dzięki mojemu przyjacielowi, obecnemu tu Jaunetowi, inspektorowi komisyi bezpieczeństwa publicznego w Paryżu.

Grzmot oklasków rozległ się znowu.

— Hurra!... Niech żyje inspektor Jaunet!... Hurra!... — wołano zewsząd.

Tu Raimund d'Etrillac stanął obok Daniela Holleya i wyciągnął przed siebie rękę ku tłumowi na znak, że chce mówić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Magistrat król. stołecznego miasta Lwowa.

L. 11690/996
VIII.

Obwieszczenie.

Odnośnie do ogłoszonego konkursu dla uzyskania planów na budowę nowego teatru we Lwowie z dnia 18 lipca 1895, podaje się do publicznej wiadomości, że z dwóch do konkursu przedstawionych planów, komitet sędziów przyznał jednomyślnie pierwszą nagrodę konkursową w kwocie 6.000 koron projektowi z godłem „Ludendo monet", zaś drugą w kwocie 4.000 koron projektowi „Justitia".

Autorem pierwpomienionego projektu jest pan Zygmunt Gorgolewski, architekt i dyrektor c. k. państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, drugi zaś projekt jest pracą architekty pana Jana Zawiejskiego.

We Lwowie dnia 14 lutego 1896.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Pyjałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Maniewskiego Zarządca W. Hodek.